

**Paweł Krzysztof
Rutkiewicz**

SŁOWO I ŚWIAT

**Globalizacja w literaturze
i literaturoznawstwie**



SŁOWO
I ŚWIAT



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Paweł Krzysztof
Rutkiewicz**

SŁOWO I ŚWIAT

**Globalizacja w literaturze
i literaturoznawstwie**

Paweł Krzysztof Rutkiewicz – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Kultury Współczesnej, Katedra Teorii Literatury, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT

Tomasz Majewski

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Magda Granosik

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/grandfailure

© Copyright by Paweł Krzysztof Rutkiewicz, Łódź 2018

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2018

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08163.17.0.M

Ark. wyd. 23,7; ark. druk. 22,5

ISBN 978-83-8142-106-5

e-ISBN 978-83-8142-107-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Pauli,
która pokazała mi, że świat jest mały.

SPIS TREŚCI

Wstęp	
Globalizacja, poetyka, komparatystyka	11
Rozdział I	
Doświadczenie globalizacji wobec (teorii) literatury.	
Koncepcja <i>Weltliteratur</i> i jej współczesne reinterpretacje.....	51
1.1. „Oddolne” i „odgórne” badania nad globalizacją.....	51
1.2. Doświadczenie globalizacji	55
1.3. Prywatna rewolta w przestrzeni kapitału: <i>Cosmopolis</i> Dona DeLillo	60
1.4. Romantyczny uniwersalizm a problemy współczesne: <i>Weltliteratur</i> J.W. Goethego	69
1.5. World Literature – „literatura światowa” w czasach globalizacji.....	77
1.6. „Inność” kultury, „obcość” świata i pułapki „globalnej” komparatystyki.....	82
1.7. Nadzieje i obawy literaturoznawczej refleksji nad globalizacją.....	88
Rozdział II	
Hermeneutyka świata – czyli problem definicji.....	91
2.1. Między przedmiotem a metodologią – redefinicja literatury, przewartościowanie literaturoznawstwa	91
2.2. „Tekst” i „dzieło” w dobie globalizacji. O linearnej petryfikacji „tekstu”	96
2.3. Od narodu, przez kulturę do świata – czyli globalizacja w tekście linearnym.....	99
2.4. Hermeneutyka w dobie globalizacji. „Kosmo-hermeneutyka” i „tekst-sam-w-sobie”	104
2.5. „Linearność” jako wyznacznik genologiczny i konwergencja „starego” z „nowym”. <i>Graphs, maps, trees</i> Franco Morettiego (analiza subwersywna)	112
2.6. Literatura jako „strefa kontaktu” i literackie „utrwalanie” świata. Świdorski, Škvorecký, Houellebecq.....	119
2.7. „Lokalność” tekstu – „globalność” hipertekstu. Przyczynek do porównawczej analizy linearnego i nielinearnego modelu lektury.....	125
2.8. „Strefa kontaktu” i „tekst jako laboratorium” – czyli o poznawczej współzależności literatury i literaturoznawstwa	129

Rozdział III

Hermeneutyka wspólnoty – czyli problemy przekładu..... 133

- 3.1. Przekład jako siła sprawcza globalizacji 133
- 3.2. *Global studies* a myśl postkolonialna. O globalności języka angielskiego 135
- 3.3. Problemy przekładu na język globalny. *Laments* Heaneya/Barańczaka a *Treny* Kochanowskiego 141
- 3.4. Przekład jako metafora (globalnej) „obcości” 155
- 3.5. Przekład i „nie-przekład” w sieci literatury światowej..... 169

Rozdział IV

Globalność wyobrażona – problemy selekcji i reprezentacji..... 177

- 4.1. Przekład jako interpretacja – interpretacja jako przekład 177
- 4.2. Ciało, język i instytucja. Globalne usytuowanie poznającego podmiotu 180
- 4.3. Generalizacja jako stadium rozumienia..... 192
- 4.4. Komparatystyka jako „moderowanie kanonu” 194
- 4.5. Absorpcja i opór jako bieguny interpretacji. Modernizm, postmodernizm i zachodnie systemy literackich wartości w dwóch powieściach chińskich (czytanych po polsku)..... 197
- 4.6. „Kicz literatury światowej” i „globalny” problem reprezentacji..... 210

Rozdział V

Powrót „systemów–światów”? Globalna ironia i problemy realizmu..... 217

- 5.1. Literacki „system–świat”. Propozycja kategorii porządkującej 217
- 5.2. Problemy „globalnej ironii”. *Słownik chazarski* i *Życie Pi* 222
- 5.3. „Planetarność” globu – „globalność” planety 228
- 5.4. Patrząc przez „lunetę słów” – Umberto Eco, *Wyspa dnia poprzedniego* 232
- 5.5. Dywersyfikacja zamiast separacji – Eleanor Catton, *Wszystko, co lśni*..... 243
- 5.6. „Mapa wyobrażonej ojczyzny” – *Białe zęby* Zadie Smith i „realizm historyczny” 250
- 5.7. Globalizacja, ciało, wspólnota – Ignacy Karpowicz, *ości* (realizm historyczny II)..... 267

Rozdział VI

Neue Weltliteratur. Globalizacja i literatura wielojęzyczna..... 279

- 6.1. Globalne wymiary „hybrydowości” 279
- 6.2. Problematyka „trzeciej przestrzeni” 282
- 6.3. „Hybrydowość” jako miara pozornej homogeniczności kultury..... 288
- 6.4. NLS jako kategoria interpretacyjna. *Sońka* Ignacego Karpowicza i *Lost in Translation* Evy Hoffman 294

6.5. W „migotliwym tańcu” punktów odniesienia – scalanie tożsamości a scalanie kultury (Hoffman i Karpowicz II)	300
6.6. Świat widziany z <i>Królowego Stojała</i> – „forma życia”, czyli postać literacka w globalnej sieci zależności (Hoffman i Karpowicz III)	307
6.7. W matni kultur i języków – stan poznawczego niezdeteminowania w globalnej procedurze rozumienia.....	312
Zakończenie	
Globalny everyman – albo „przekładaniec”	319
Bibliografia	337
Streszczenie	351
Summary	353
Indeks	355
Od redakcji	363

WSTĘP

GLOBALIZACJA, POETYKA, KOMPARATYSTYKA

W powieści *Dom i świat* Rabindranath Tagore, bengalski noblista z 1913 roku, skonstruował symboliczną przestrzeń, której ramy dają się wykorzystać również do tego, by wyznaczyć obszar teoretycznych zainteresowań rozpoczynającej się tu książki. Oto dojrzały, wykształcony i prawy maharadża bierze sobie za żonę młodą kobietę, która ze strachu przed nieznanym nie zgadza się wyjechać z nim w *świat* i zgodnie z nakazami tradycji zostaje panią jego *domu*. Wkrótce jednak w *domu* pojawia się ktoś jeszcze: nacjonalistyczny ideolog i rewolucjonista: czarujący, bezwzględny i zuchwały. Tajemnicza więź łącząca go z maharadżą każe im się zwalczać, a mimo to nieustannie przyciąga ich ku sobie¹. Ideolog uwodzi żonę maharadży, która w ekstazie narusza sztywne ramy tradycji i poddając się manipulacji, stopniowo wpuszcza pomiędzy siebie i męża *świat* z jego politycznymi zawirowaniami. Gdy żona maharadży odstępuje wreszcie buntownika, na powrót kieruje się ku zdradzonemu mężowi w nadziei na to, że razem uda im się odzyskać zakłóconą harmonię *domu*. Ich zamiar, aby razem udać się wreszcie w *świat*, udaremnia jednak tragedia: maharadża ginie, kiedy bez broni (a więc „zbrojny” tylko w wyznawane przez siebie wartości) wyrusza powstrzymać falę samosądów wśród swoich poddanych. *Dom*, który pozostaje jego żonie, to teraz tylko ściany pozbawione znaczeń i symbolicznej wartości, czego zapowiedź dostrzec można już we wcześniejszych słowach maharadży: „Mój dom [...] od początku był skazany na pustkę, bo jego drzwi się nie otwierają”².

Pod pewnymi względami powieść Tagore daje się rozumieć jako narracja o zaniku tradycyjnych wartości, czy ogólnie „starego świata”, w obliczu rozmaicie pojmowanego cywilizacyjnego postępu lub historycznej konieczności³. *Dom*, ze ścisłym podziałem ról i obowiązków oraz dokładnym harmonogramem określającym, kto z jego mieszkańców może lub powinien przebywać

¹ Tę więź spostrzega nauczyciel maharadży i ujmuje ją w słowach: „choć wy dwaj nie rymujecie się ze sobą, wasz rytm jest jednakowy”. Zob. R. Tagore, *Dom i świat*, przeł. A. Glinczanka, Warszawa 1975, s. 111.

² *Ibidem*, s. 87.

³ Aby analiza tego interpretacyjnego wątku w literaturze była możliwie wyczerpująca, należałoby pewnie poprowadzić ją od *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta, przez *Proste życie* Ernsta Wiecherta i *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka, aż po *Things Fall Apart* Chinuy Achebe i *Wojnę końca świata* Mario Vargasa Llosy.

w poszczególnych jego komnatach w określonych porach dnia, wydaje się odwzorowaniem sztywnej struktury społecznej, nienaruszalnej w swojej hierarchiczności. *Dom* to „kraj”, bo tak jak „kraj” stanowi coś, co postrzega się jako własne – dostrzega tę zależność żona maharadży, po tym jak za namową kochanka okrada rodzinny skarbiec⁴. Zarazem jednak „kraj” to też *świat*, ponieważ w jego obrębie dochodzi do zjawisk obcych zasadom *domu*, takich jak rodzący się nacjonalizm lub wręcz faszyzm (*swadesi*), które pozostają w ścisłej relacji do „reszty” *świata* (tutaj: globalnego rynku i brytyjskiego imperializmu), lecz w przypadku których szczelne ściany *domu* nie tylko nie dają możliwości ich zrozumienia, ale nawet nie pozwalają skutecznie im stawić opór.

Nie chciałbym zbyt daleko posuwać się w swoich interpretacyjnych wnioskach z rozważań o treści *Domu i świata* w obawie, że niedostateczna znajomość źródłowego kontekstu powieści zaburzy równowagę pomiędzy tym, co w tekście dostrzegam, a ewentualnymi znaczeniami, które uaktywnić mógłby dopiero ów kontekst. Nie sposób jednak nie zauważyć, jak skrajne światopoglądowo, a przy tym jak ostatecznie w tych skrajnościach osadzone, są postaci Nikhila (maharadży) i Sandipa (rewolucjonisty). Uchwycona między tymi skrajnościami Bimala (żona maharadży) zbliża się to do jednej, to do drugiej z nich. Wahanie to zdaje się powiązane z ruchem w głąb *domu*, następnie wyobrażonym wyjściem w *świat* (i symbolicznym wpuszczeniem *świata* do *domu*), a wreszcie próbą częściowego powrotu. W zasadniczej części książki ruch ten przedstawiam jako hermeneutyczną figurę poznania rzeczywistości globalnej, a rozumiem go jako nigdy niedokończoną próbę interpretacyjnego wypracowania obszaru znaczeń, który wobec ich globalnego rozproszenia mógłby stanowić poznawczą ostoję. Niezależnie od dostrzeganych przeze mnie możliwości interpretacyjnych należy jednak podkreślić, że tekst *Domu i świata* nosi znamiona kulturowej obcości. One wszystkie, od „cynobrowego znaku” na początku, przez nazwy stosunków pokrewieństwa i zarys sytuacji społeczno-politycznej, aż po „drzewo sadźny” na końcu, sygnalizują pewien rodzaj gry pomiędzy znaczeniami przypisywanymi powieści a tymi – potencjalnie innymi – które należałoby jej przypisać w ich kontekście. W nawiązaniu do koncepcji *Weltliteratur* Johanna Wolfganga Goethego, którą omawiam w rozdziale pierwszym, relacja pomiędzy nimi byłaby grą różnic, podobieństw i pozornych podobieństw.

„Słowo”, które, parafrazując tytuł powieści Tagore, podstawilem pod „dom” w tytule swojej książki, to *pars pro toto* „literatury”. W świetle powyższego odczytania *Domu i świata* wydaje się, że to zamiana obfitująca w interpretacyjne

⁴ „Nie umiałam myśleć o domu jako o czymś odrębnym od mojego kraju: okradłam dom, okradłam kraj. Za karę dom mój przestał być moim, kraj też zraził się do mnie”. Zob. R. Tagore, *Dom...*, s. 155.

konsekwencje. *Słowo*, w przeciwieństwie do niezmiennej w czasie, niezdolnej przystosowywać się do zmian struktury, jaką przywodzi na myśl *dom* zniszczony u Tagore przez *świat*, jest „elastyczne”. Wpisuje się w nowe konteksty, współtworzy nowe połączenia z innymi *słowami*, a wreszcie nowe znaczeniowe całości w kolejnych tekstach literackich. Zarazem *słowo* jest jednak zakorzenione w *słowniku* – swoistej metonimii systemu bądź systemów kultury i języka, w który (lub w które) *słowo* wpisuje dany tekst. *Słownik* gwarantuje *słowu* trwałość znaczeń, nad które w toku modyfikacji *słownika* nadpisuje się znaczenia kolejne, odpowiadając na zachodzące w systemie zmiany rejestrów i kontekstów aktualnego, lub potencjalnego, użycia *słowa*. Wykorzystane w charakterze symbolicznej przeciwwagi dla *świata*, rozumianego jako całokształt wszelkich zaistniałych i możliwych znaczeń⁵, *słowo* sytuuje tekst literacki (zespół wielu

⁵ W artykule pt. *O świecie w różnych językach: dawniej i dziś* Adam Nobis prezentuje przegląd słownikowych znaczeń słów oznaczających „świat” w różnych językach (również spoza rodziny indoeuropejskiej), wskazując podobieństwa i różnice pomiędzy nimi i sugerując wpływ ich etymologii na całościowe „obrazy świata” kształtujące się w poszczególnych kulturach. Według przeprowadzonej przez badacza analizy polskie słowo „świat” stanowi pochodną od słowa „światło”, która to etymologiczna zależność wydaje się, jego zdaniem, wspólna wszystkim językom słowiańskim (w których odpowiedniki polskiego „świat” pochodzą od prasłowiańskiego „svěť” – pierwotnie oznaczającego właśnie „światło”, a dopiero później „świat”). Zob. A. Nobis, *O świecie w różnych językach: dawniej i dziś*, „Kultura – Historia – Globalizacja”, 2013, nr 14, s. 223. Na podstawie ustaleń Nobisa można więc ująć etymologiczne znaczenie „świata” jako przestrzeni, w której rozprzestrzenia się światło. Wyraźnie jest to jednak tzw. świat doczesny zestawiany z „rajskim żywotem”, czego autor dowodzi na podstawie ustaleń Aleksandra Brücknera i analizując formy językowe *Bogurodzicy* (*Ibidem*, s. 226). Odmiennie „świat” rozumiany jest w językach romańskich, które (z wyjątkiem rumuńskiego) derywują go od łacińskiego „mundus” – oznaczającego również „czysty, porządkowy, elegancki, subtelny” (*Ibidem*, s. 224), a więc pojmujący „świat” przez pryzmat „uporządkowania rzeczy”, bliski greckiemu „κόσμος”, czyli „staranności”, „elegancji” (*Ibidem*, s. 225). „Świat” pojmowany w związku z łacińskim „mundus” jawi się więc jako całość harmonijna, tzn. uporządkowana poznawczo. Z kolei języki germańskie pojmować mają „świat” ściślej jako „ludzki”, czyli jako to wszystko, co pozostaje w relacji do człowieka (w domyśle: jego życia jednostkowego i wspólnotowego, oraz do poczucia jego zakorzenienia w czasie), np. angielskie „world” pochodzić ma od staroangielskiego „w(e)ourld”, a niemieckie „die Welt” od germańskiego „wer-ald”, które oznaczają odpowiednio „czas człowieka” i „wiek człowieka” (*Ibidem*, s. 230).

Spośród podanych przez Nobisa przykładów poza-„zachodnich” sposobów pojmowania „świata” w języku warto, moim zdaniem, wspomnieć przykłady z języka chińskiego (mandaryńskiego) i z sanskrytu, ponieważ nie tylko wykazują one pewne

słów) w połowie drogi między znaczeniami sankcjonowanymi przez *słownik* a globalną interpretacyjną niewiadomą. Można przyjąć, że *słowo* – fundament „gmachu” literatury – symbolizuje zdolność odpowiadania na zachodzące w świecie zmiany w taki sposób, by się w nich nie rozmyć. Jeśli tak, to okazuje się ono bliskie nowemu *domowi*, poznawczej ostoi w burzliwym świecie, którą maharadża i jego żona mieli nadzieję odnaleźć w sobie nawzajem po opuszczeniu „gmachu” konwencji i znaczeń. Skostniały w swojej strukturze albo nie dostarczał on możliwości rozumienia zmian, albo oni nie potrafili w nim tego potencjału dostrzec:

różnice względem podanych już znaczeń, ale także wchodzą z nimi w relacje wynikające albo z zależności historyczno-politycznych (chiński), albo ze wspólnego pochodzenia (sanskryt). Nobis wymienia dwa chińskie słowa na określenie „świata”: „tianxia” (天下), które tłumaczy się uniwersalistycznie jako „wszystko pod niebem” (*Ibidem*, s. 226), oraz „shijie” (世界) jako tłumaczenie angielskiego „world”, przedstawiające „świat” w wymiarze ludzkim, przez pryzmat „życia, pokolenia, epoki” (*Ibidem*, s. 229). Spośród sanskryckich słów na określenie „świata” Nobis również wymienia dwa: pierwsze to „loka” powiązane z „roka”, czyli „światło” (a więc przynajmniej pozornie wykazujące podobną zależność etymologiczną co języki słowiańskie, która uległa zanikowi w większości pozostałych języków indoeuropejskich – jak można wywnioskować z ustaleń Nobisa); drugie to „jagat” oznaczające „powietrze”, „wiatr”, „to, co się porusza”, „ziemię”, „ludzi”, „ludzi i zwierzęta” (*Ibidem*, s. 232–233), a więc sytuujące człowieka i jego „obraz świata” w perspektywie nieantropocentrycznej.

Podczas jednej z konferencji z cyklu „Kultura – Historia – Globalizacja” na Uniwersytecie Wrocławskim w 2013 roku profesor Nobis jednoznacznie odciął się od zasugerowanej przeze mnie możliwości analizowania zależności między globalizacją a pojęciem „oświecenia” na podstawie obecnej w polszczyźnie korelacji między „światem” a „światłem”. Mimo to uważam, że takie zestawienie mogłoby okazać się płodne interpretacyjnie – przynajmniej na gruncie literaturoznawstwa i w odniesieniu do pojęcia literatury światowej. Oświecenie należałoby wtedy rozumieć jako niesienie „światła” w „świat” – korespondujące z ideą tzw. misji cywilizacyjnych; jako upowszechnianie (się) racjonalizmu i empiryzmu rozumianych jako podwaliny późniejszego (względem „oświecenia” jako epoki historycznej) pojęcia nowoczesności, sposób precyzowania której (zwłaszcza w przypadku „nowoczesności” w literaturze) nie jest przecież uniwersalny, lecz warunkowany kulturowo (w odniesieniu do dotychczas obowiązujących norm danej tradycji literackiej). Definiowana w tym kontekście globalizacja oznaczałaby więc proces przecinania się i przenikania w świecie rozmaitych wizji oświecania – czyli ukazywania napotykanym w świecie innym światła wiedzy „prawdziwej”, tj. takiego „obrazu świata”, który na gruncie swojej kultury źródłowej jawi się jako „normalny” i predestynowany do powszechnego funkcjonowania.

Hodowali w sobie wiarę, że pomiędzy domem a światem istnieje doskonała harmonia. [...] przekonali się własnym kosztem, że za późno już, by nadrobić wieloletnie zaniedbania i starać się tę harmonię zaprowadzić⁶.

Pomimo że powyższe wprowadzenie może nie spełniać wymogów purystycznie pojmowanej naukowości, to wydaje się najodpowiedniejsze w przypadku zjawiska tzw. globalizacji. Ze względu na konieczność jednoczesnego ujmowania w jego kontekście wielu zróżnicowanych zagadnień, bardziej nadaje się ono może na temat wypowiedzi literackiej, lub literackiego eseju, niż *stricte* naukowego dyskursu, który poprzez „mędrca szkiełko i oko” rozkłada obiekt swoich zainteresowań na czynniki pierwsze. Gdyby bowiem zapytać, czy globalizacja w ogóle istnieje jako samodzielne, pojedyncze, choć rozciągnięte w czasie zjawisko, należałoby udzielić odpowiedzi przeczącej⁷. Pojęcia tego używa się

⁶ R. Tagore, *Dom...*, s. 134.

⁷ Pytanie „Czy globalizacja istnieje?” zadaje Nobis w tytule jednego ze swoich artykułów. Z jednej strony sugeruje on możliwość udzielenia na to pytanie odpowiedzi przeczącej, stwierdzając o nieistnieniu „globalizacji” pojmowanej jako jeden niezmienny desygnat odpowiadających jej pojęciu terminów w różnych językach (Nobis przywołuje 98 różnych tłumaczeń słowa globalizacja). Z drugiej strony jest przekonany o wartości pojęcia „globalizacji” jako pewnego rodzaju idei stanowiącej „świadcstwo naszych czasów, czy nawet Ducha naszej epoki” (*Zeitgeist*). Badacz wskazuje, że jako dowód na to można potraktować sam fakt globalnego rozprzestrzeniania się tej idei – swoistą globalizację pojęcia „globalizacji”. Zob. A. Nobis, *Czy globalizacja istnieje*, „Kultura – Historia – Globalizacja”, 2014, nr 15, s. 182–184. Jeśli chodzi o sam termin „globalizacja”, to badacz jako najstarsze jego użycie wskazuje angielskie „globalization” na łamach „The Chicago Defender” z dnia 15 stycznia 1944 – gdzie użyto go w kontekście „globalizowania się” (w znaczeniu: „nabierania światowego rozgłosu”) problemów Afroamerykanów w Stanach Zjednoczonych. Na początku lat pięćdziesiątych „globalization” oznaczać miała „nową kulturę” ulegającą „procesowi globalizacji”, podlegając następnie – w różnych językach i kontekstach – kolejnym znaczeniowym przekształceniom (*Ibidem*, s. 167). Z perspektywy polskiej ich ostatnim stadium wydaje się przytaczane przez Nobisa hasło z encyklopedii PWN z roku 2013, definiujące „globalizację” jako „proces polegający m.in. na zwiększaniu obrotów handlu międzynarodowego, nasileniu przepływu kapitału, ludzi i technologii oraz zacieraniu różnic kulturowych” (*Ibidem*, s. 168).

Choć niemożliwa jest pełna analiza obszarów znaczeniowych przysługujących w różnych językach słowom tłumaczonym jako „globalizacja”, to już pobieżny ich przegląd pozwala zorientować się, że większość z nich etymologicznie stanowi kalkę z języka angielskiego. Spośród wymienionych przez Nobisa wyjątków na szczególną uwagę zasługują, moim zdaniem, odpowiedniki „globalizacji” w językach: francuskim,

w stosunku do zjawisk bardzo różnorodnych, które tylko (lub „aż”) ze względu na fakt ich globalnych konotacji obejmuje się za pomocą jednego terminu, jakby kierując się potrzebą ich holistycznego ujęcia. Globalizacja odnosi się do globalnej cyrkulacji zarówno kapitału, jak i wytworów kultury; do transgranicznych przepływów ludzi, światopoglądów i wirusów; wreszcie tyleż do globalnej ekspansji ideologicznej, co ekonomicznej lub militarnej – do technologii globalnej komunikacji i do globalnego zasięgu pocisków balistycznych⁸. Zasadniczo najłatwiej jest rozumieć „globalizację” w relacji do „globalności” i w opozycji do „globalizmu”, z którym bywa mylnie utożsamiana. Według *Encyklopedii globalizacji* autorstwa Ronalda Robertsona i Jana Aarta Scholtego, „globalizacja” (*globalization*) i „globalność” (*globality*) stanowią niejako dwie strony tego samego, przy czym „globalność” należałoby rozumieć jako stan przestrzennej rozciągłości, zaś globalizację jako dążenie do niego: „*globalizacja* [...] odnosi

greckim, chińskim, perskim oraz w hindi. Francuskie „mondialisation”, wywodząc się od łacińskiego „mundus” (*Ibidem*, s. 173), obiera za podstawę znaczeniową nie pojęcie ziemskiego „globu”, ale „świata” rozumianego jako pewna uporządkowana całość (por. przypis 5). Wydaje się to ciekawe o tyle, że – jak stwierdza Nobis – angielskie „globalization”, owszem, nawiązując znaczeniowo do łacińskiego „globus”, bezpośrednio pochodzi jednak od przymiotnika „global”, który wywodzi się w angielszczyźnie z francuskiego „le globe” (*Ibidem*, s. 172). Jeśli chodzi o greckie „pankosmopiisi” (Πανκοσμοποίηση) i chińskie „quánqíúhuà” (全球化), to w ujęciu Nobisa jawią się one jako przeciwstawne: pierwsze implikować ma pewne „całościowe” (*pan-*), dotyczące „całej Ziemi” (*kosmo*), ujednoczenie (*-piisi*), zaś drugie „zmiany” (*hua*) w skali „całego świata” (*quánqíú*). Zob. *Ibidem*, s. 173–174. Natomiast „ġahāni-sāzi” (جهان‌اندیش) w perskim i „vaiśvikarna” w hindi uwzględniają – wedle ustaleń Nobisa – rolę czynnika sprawczego w procesie globalizacji. O ile jednak w pierwszym przypadku ma to być kwestia sprawstwa ludzkiego (*sāzi* pochodzi od czasownika „sāz” – „budować, tworzyć, wytwarzać”; *Ibidem*, s. 174–175), o tyle drugi termin zdaje się czynić – choć Nobis nie stwierdza tego wprost – etymologiczne odwołania do pewnej sankcji metafizycznej (człon drugi – „karna” – to „czynić, zaś człon pierwszy pochodzi od sanskryckiego „viśva” określającego tzw. świat zjawiskowy i powiązanego z „viśvarupa”, tłumaczonego jako „forma Boga czy Absolutu w postaci kosmicznej manifestacji”; *Ibidem*, s. 174).

⁸ Rozważając problem istnienia lub nieistnienia globalizacji jako jednorodnego zjawiska, Nobis zwraca uwagę, że choć określenie „globalny” za każdym razem „nawiązuje do ziemskiej kuli”, to jednak charakter tego nawiązywania za każdym razem jest odmienny: „Różne zjawiska globalne w odmienny sposób budują swoją globalność”. Zob. *Ibidem*, s. 182. Stwierdzeniem tym Nobis czyni odniesienie do jednego ze swoich wcześniejszych artykułów. Por. Idem, *O różnych globalnościach*, „Kultura – Historia – Globalizacja”, 2011, nr 10.

się do procesu, do zmian w czasie, ale pojęcie *globalności* odnosi się do stanu [istnienia]⁹. Natomiast „globalizm” to termin oznaczający „anglo-amerykański model liberalnego kapitalizmu”, którego trzon stanowią pojęcia takie jak: „indywidualizm, konsumeryzm, liberalizacja rynku, uwolnienie gospodarki spod kontroli państwowej (*deregulation*) i brak ograniczeń w kwestii gromadzenia kapitału”¹⁰. Robertson i Scholte piszą jedynie o dążeniach globalizmu do podporządkowania sobie dyskursu o globalizacji, lecz opierając się na ich ustaleniach, można stwierdzić, że utożsamianie globalizacji z globalizmem to pomieszanie treści z środkami jej rozprzestrzeniania (niejako na przekór Marshallowi McLuhanowi, który udowodnił przecież, że to przekąźnik jest przekążem – a nie przekaz przekąźnikiem):

[P]rzydatne jest rozróżnienie pomiędzy *globalizmem* – współczesną ideologią rynkową, która obarcza (*endows*) globalizację określonymi neoliberalnymi normami, wartościami i znaczeniami – a *globalizacją* – stanowiącą wielowymiarowy zestaw procesów społecznych, które stwarzają, rozciągają (*stretch*) i intensyfikują światowe sieci wzajemnych zależności i wymiany¹¹.

Najbardziej rozpoznawalnym reprezentantem globalizmu we współczesnej refleksji nad globalizacją wydaje się Francis Fukuyama, ze swoją post-hegłowską teorią „końca historii”¹². Przez pryzmat globalności zasad rynkowych, rozumianych w kategoriach kapitalistycznego „sposobu produkcji” dóbr i kumulacji środków, postrzega globalizację także teoria marksistowska, której wpływy dostrzec można w teorii „systemów–światów” Immanuela Wallersteina – opisującego sposób, w jaki po upadku tzw. bloku wschodniego świat kapitalistyczny wchłania pozostałe systemy społeczno-ekonomiczne¹³. Odpowiednikiem przemieszania „globalizmu” z „globalizacją” na gruncie refleksji nad jej aspektami kulturowymi wydaje się (częste również w polskiej praktyce badawczej) utożsamienie globalizacji z takimi zjawiskami jak amerykanizacja,

⁹ R. Robertson, J.A. Scholte, *Encyclopedia of Globalization*, t. 2 [F–M], Nowy Jork, Londyn 2007, s. 524.

¹⁰ *Ibidem*, s. 521–522.

¹¹ *Ibidem*, s. 522.

¹² F. Fukuyama, *Koniec historii*, przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2009.

¹³ Analiza systemów światów jest „perspektywą konwergentną” w tym sensie, że uwzględnia zagadnienie globalnej koegzystencji różnych systemów ekonomicznych. Zob. I.M. Wallerstein, *Analiza systemów–światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Warszawa 2007, s. 39. Postrzegane w sposób kompleksowy, pozwalają postrzegać przenikanie poszczególnych gospodarek z jednego systemu w drugi jako pewnego rodzaju zmianę międzynarodowego kontekstu. *Ibidem*, s. 36.

westernizacja czy kulturowa homogenizacja¹⁴. Nieraz określenia tych procesów przyjmują nazwy bardziej finezyjne, jak np. „Coca-kolonizacja”, „Makdonaldyzacja” czy „McDisney’zacja” – które wymienia Waldemar Kuligowski we *Wstępie do Antropologii współczesności*, krytykując tego typu upraszczające wykładnie problemu¹⁵. Zjawiska te, podobnie jak opisany powyżej globalizm, stanowią jeden ze sposobów przejawiania się globalizacji (te w przestrzeni kultury – tamten w przestrzeni polityki), lecz bynajmniej nie wyczerpują sposobów jej rozumienia. Jako proces wytwarzania coraz to nowych połączeń pomiędzy odległymi przestrzeniami społeczno-kulturowymi, globalizacja, owszem, umożliwia globalną ekspansję uniwersalizujących dyskursów i globalny zasięg

¹⁴ O tym, że zjawisk tych nie tylko nie można utożsamiać z globalizacją, ale że same w sobie nie są one niczym ostatecznie dowiedzionym, pisali John Micklethwait i Adrian Wooldridge w książce pt. *Czas przyszły doskonały* (oryg. *Future Perfect*); książce, która skądinąd pozytywnie waloryzuje samą komercjalizację kultury. Autorzy traktują ją jako element sygnalizowanej już w tytule utopijności świata zglobalizowanego, zaś samą „globalizację” postrzegają właśnie jako „zjawisko komercyjne”, a nie „polityczne”. Zob. J. Micklethwait, A. Wooldridge, *Czas przyszły doskonały. Wyzwania i ukryte obietnice globalizacji*, przeł. A. Unterschuetz, Poznań 2003, s. 41. Podważają oni tezy o rzekomej amerykanizacji globalnej produkcji kulturowej, podając m.in. przykład największego amerykańskiego wydawnictwa (Random House) będącego własnością niemieckiego domu wydawniczego Bertelsmann (*Ibidem*, s. 319) oraz tego, że trzy największe wytwórnie filmowe w USA – Columbia-Tri Star, Fox i Universal – należą do zagranicznych konglomeratów medialnych (*Ibidem*, s. 313). Oczywiście, tego typu argumenty łatwo zbić za pomocą spostrzeżenia, że dotyczą one układu własności wydawnictw i producentów, a nie rozpowszechnianych treści, lecz sama możliwość takiej analizy powoduje nieufność w stosunku do tezy o globalizacji po prostu jako amerykanizacji. Autorzy zdają się jednak dostrzegać możliwość zdeprecjonowania ich ustaleń na podstawie analizy interpretacyjnej wartości tekstów, a nie struktury kapitałowej wydawnictw. Próbę zabezpieczenia się przed tego rodzaju krytyką można dostrzec w sposobie postrzegania przez nich globalizacji w obszarze rynku literackiego: jako „światowej dostępności” tekstów – w kontraście do ich „lokalnego wartościowania” (*Ibidem*, s. 322). Zadanie wewnętrzznego różnicowania globalnej przestrzeni kulturowo-literackiej (w ich ujęciu: pochodnej globalnego rynku) pozostawiają oni zatem w gestii „lokalnych” rynków umieszczających te same globalnie rozprzestrzeniane teksty w różnych kontekstach odbioru. Symptomatyczne jest, że autorzy – traktując literaturę tylko jako część globalnej popkultury – albo nie dostrzegają możliwości interpretacyjnego przekształcenia tekstu w przekładzie, albo traktują przekład jako oczywisty etap osadzania tekstu w kontekście (wdrażania go w nowy literacki rynek).

¹⁵ W. Kuligowski, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków 2007, s. 9.

unifikujących działań, ale na takiej samej zasadzie udostępnia globalną przestrzeń również dla ich kontr-dyskursów i przeciw-działań.

Współzależność pomiędzy tymi dwoma „biegunami” globalizacji oddaje tytuł książki Benjamina Barbera *Dżihad vs. McŚwiat*¹⁶, a na gruncie nauk politycznych określa się ją czasem za pomocą formuły „zderzenia cywilizacji” Samuela Huntingtona. Na korzyść koncepcji Huntingtona należy przyznać, że prezentowany w niej obraz świata uwzględnia przecinające się trajektorie globalnych interesów również poza-zachodnich podmiotów politycznych. Niestety, „zderzenie” stanowiące wynik tego przecinania się jest w tym przypadku starciem homogenicznych struktur o nieprzepuszczalnych krawędziach. W efekcie Huntington albo lekceważy globalne procesy wzajemnego przenikania się kultur, albo zwyczajnie ich nie dostrzega¹⁷. Uwrażliwiają na nie natomiast prace antropologów: Arjuna Appaduraia (*Nowoczesność bez granic*) i Ulfa

¹⁶ Barber przedstawia szeroko pojmowany „dżihad” (jako przywiązanie do tradycji i jej obrona przed obcymi wpływami) jako zjawisko pozornie archaiczne, lecz w rzeczywistości będące dialektyczną reakcją na globalną „modernizację”. W tym sensie „dżihad” jest nie tylko przeciwnikiem, ale także wytworem McŚwiata. Zob. B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997, s. 195–196. Zarazem jednak Barber zdaje się przypisywać tzw. dżihadowi bardzo ograniczoną możliwość oddziaływania ponadlokalnego, o której tzw. świat zachodni (w przypadku „dżihadu” pojmowanego dosłownie) przekonał się jedenastego września 2001 (zamach na WTC) – czyli cztery lata po pierwszym wydaniu wspomnianej książki. Pomimo że Barber odróżnia globalizację od globalizmu, to temu ostatniemu zdaje się przypisywać monopol na wykorzystywanie środków, które ona oferuje. Odnosnie do propozycji teoretycznej Barbera należy jednak uściślić, że rozróżnia on „dżihad” w znaczeniu dosłownym („wąskim”), powiązany z kulturowym fundamentalizmem i religijnym fanatyzmem, oraz metaforycznym („szerokim”), na określenie wszelkich podejmowanych w sferze kulturowo-społecznej prób przeciwdziałania globalnej ekspansji McŚwiata, rozumianego jako homogenizacja w przestrzeni globalnego rynku i popkultury amerykańskiej produkcji. W tym znaczeniu za „dżihad” w znaczeniu „szerokim” dałoby się uznać zarówno gesty radykalne, np. seppuku Yukio Mishimy dwudziestego piątego listopada 1970, stanowiące rodzaj politycznego protestu przeciwko postępującej amerykańskiej Japonii, jak również zdecydowanie bardziej „typowe” osadzanie twórczości literackiej bądź artystycznej w obrębie idiomu narodowego, kulturowego lub językowego.

¹⁷ O nieprzenikalności kultur i cywilizacji świadczy choćby sposób pojmowania przez autora tożsamości, np. „Polityka służy nie tylko promowaniu interesów, ale i określaniu tożsamości. Wiemy, kim jesteśmy, tylko wtedy, kiedy sobie uzmysłowimy, kim nie jesteśmy, nierzadko zaś tylko wtedy, kiedy wiemy, przeciw komu występujemy”. Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2011, s. 18.

Hannerza (*Powiązania transnarodowe*); obaj autorzy koncentrują się w swoich badaniach właśnie na kwestiach przemieszania kulturowych pejzaży („krajobrazów” według Appaduraia) w obrębie globalnej przestrzeni (według Hannerza w ramach „globalnej ekumeny” – które to pojęcie wyklucza obecność w jej obrębie granic nienaruszalnych i nieprzepuszczalnych), a także w obrębie jednostkowych tożsamości. Appadurai zauważa, że sposób pojmowania przez jednostkę tzw. lokalności kształtuje się w niej jednocześnie na podstawie rozumienia pojęć „państwo narodowe, cyrkulujące diaspory oraz elektroniczne i wirtualne wspólnoty”¹⁸. Skorelowane z tym faktem wydaje się, według niego, wykształcanie się nowych, postrzeganych z perspektywy lokalnej, lecz *de facto* ponadlokalnych, form wspólnotowości, które badacz określa mianem „nowych patriotyzmów”¹⁹. Analiza teorii Appaduraia pozwala wyciągnąć wniosek (którego on sam jednak nie wyciąga), że rozprzestrzeniona globalnie „lokalność” faktycznie pozbawia sensu postrzeganie jej jako przestrzeni odrębnej od „globalności”. Ta w badawczej praktyce nie jawi się już jako nic więcej niż splot globalizujących się „lokalności”. Analogiczny wniosek nasuwa się przy okazji koncepcji tzw. glocalizacji, którą na gruncie socjologii wypracował wspomniany Robertson²⁰. Tam punktem wyjścia było założenie, że globalnie rozprzestrzeniających się towarów, informacji, idei czy treści nie da się analizować w przestrzeni społecznej niezależnie od lokalnych kontekstów ich użycia lub rozumienia. Z kolei filozof Peter Sloterdijk dowodzi, że globalna ekspansja kultury/cywilizacji²¹ nie może się odbywać bez przemian w obrębie jej politycznego

¹⁸ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. i wstęp Z. Pucek, Kraków 2005, s. 292. „Diasporę” rozumie się tu jako całość rozproszonych w przestrzeni globalnej osób lub grup przynależnych do danej narodowości. Niejako formuje ona „etno-krajobraz”, w którym funkcjonuje jednostka.

¹⁹ Mowa o nowych, ponadnarodowych, globalnych „patriotyzmach” mniejszości seksualnych, emerytów, bezrobotnych, niepełnosprawnych, kobiet, naukowców, Latynosów itd. Moim zdaniem, mówienie o „patriotyzmie” jest w tym kontekście niefortunne stylistycznie, dlatego że „patriotyzm” – zarówno w angielskim (*patriotism*), jak i w polskim, i w innych językach indoeuropejskich, w których występuje jakaś jego pochodna – etymologicznie implikuje łacińskie *patria*, czyli „ojczyzna”, pojmowana jako „kraj”. Niemniej słowo to dobrze oddaje stopień przywiązania do owych wymienionych przez badacza wspólnot, wytwarzanych bądź na bazie świadomości przynależności do grupy społecznej/zawodowej (pojmowanej ponadnarodowo), bądź za sprawą sieci globalnie rozprzestrzeniających się ideologii takich jak np. gender czy feminizm.

²⁰ R. Robertson, J.A. Scholte, *Encyclopedia of Globalization*, t. 2, s. 546–547.

²¹ Na marginesie prezentowanego przeglądu (a więc bez bezpośredniego związku z filozofią Petera Sloterdijka, której dotyczy opatrzone przypisem zdanie) pozwolę

sobie wytłumaczyć się ze sposobu, w jaki stosuję w swojej pracy rozróżnienie między „kulturą” a „cywilizacją” (gdym nie powołuję się na konkretną ich wykładnię zawartą w literaturze przedmiotu). Są to bowiem terminy o tyle szczególne, że wspomnianą powyżej, a dookreślaną za pomocą ich przymiotnikowej formy „ekspansję” (odpowiednio „kulturową” i „cywilizacyjną”), można pojmować jako rozprzestrzenianie się określonego sposobu rozumienia również ich samych. Zadowalająca analiza tego zagadnienia musiałaby pewnie obejmować zakres materiału porównywalny z tym z przeprowadzonej przez Nobisa analizy znaczeń słowa „świat” w różnych językach (zob. przypis 5) – uwzględniając nie tylko „wędrowanie terminów” (wedle rozumienia Zbigniewa Baumana), ale także ich ewentualne odpowiedniki wykształcone na gruncie różnych, również pozaeuropejskich i niewspółczesnych języków. Nie mniej interesujących, choć zaledwie sygnalizujących problem, wniosków dostarcza porównanie słownikowych znaczeń ww. terminów w językach: polskim, niemieckim i angielskim.

W polszczyźnie „cywilizację” rozumie się zasadniczo jako „stan rozwoju społeczeństwa”. Słownik Doroszewskiego (*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969) definiuje ją jako stan „przeciwstawiany stanowi dzikości i barbarzyństwa”, utożsamiany przy tym – jak wynika z podanych przykładów – ze scjentystycznym i racjonalistycznym podejściem do życia. Natomiast w słowniku pod red. S. Dubisza (*Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, oprac. A. Grzegółka-Maciejewska, Warszawa 2003) „cywilizacja” to „stan rozwoju społeczeństwa w danym okresie historycznym, uwarunkowany stopniem opanowania przyrody przez człowieka” oraz „ogół dóbr materialnych”, a także dostępnych „środków” ich wytwarzania i praktycznych „umiejętności”. Pierwszy słownik określa termin jako pochodzący z łaciny (od „civilis” – tłumaczonego jako „obywatelski, społeczny”); drugi wskazuje niemiecki jako źródło terminu w języku polskim. Słowniki niemieckie również definiują „cywilizację” jako pewien stan społecznego rozwoju, powiązany z postępowaniem nauki i technologii, utożsamiając ją jednak nie tylko z wytworami kultury materialnej i praktycznymi, technologicznymi, możliwościami jej wytworzenia, ale także z warunkowanym „cywilizacyjnie” wymiarem społecznym. Objawia się on za pośrednictwem wykształconych w ramach technologicznie definiowanej „cywilizacji” stylów, form i warunków życia (*Lebensweisen, Lebensformen, Lebensbedingungen*; zob. R. Klappenbach, W. Steiniz, *Wörterbuch der deutschen Gegenwartssprache*, Berlin 1984) lub pewnego „obycia (*Lebensart*) nabytego poprzez wychowanie i kształcenie” (*Duden Deutsches Universalwörterbuch*, red. W. Scholze-Stubenrecht, Mannheim 2011) – czyli obszaru znaczeniowego bliskiemu „byciu cywilizowanym” według Doroszewskiego. Natomiast słownik języka angielskiego (*The Oxford English Dictionary*, red. J.A. Simson, E.S.C. Weiner, Oxford 1991) jako pierwsze historycznie znaczenie słowa „cywilizacja” (*civilization*) wskazuje procedurę cywilno-prawną/postępowania karnego, które czyni sprawę/przestępstwo przedmiotem publicznego dochodzenia w ramach instytucji („which renders a criminal proces civil”). Na drugim miejscu mowa jest o „działaniu

bądź procesie cywilizowania lub bycia cywilizowanym [przez kogoś]" i dopiero na trzecim o „cywilizacji” jako zaawansowanym stadium rozwoju społeczeństwa – przedstawianym (za pośrednictwem przykładów użycia słowa) w formie predyspozycji poszczególnych jednostek do funkcjonowania w jego ramach. A zatem język niemiecki (a za nim polski) definiuje „cywilizację” w kontekście rozwoju nauki i technologii, w odniesieniu do których określone formy życia społecznego mogą stanowić ewentualny skutek. Natomiast język angielski zdaje się nie traktować kwestii rozwoju technologicznego jako samodzielnego wyróżnika „cywilizacji”. Z przedstawionej tu skrótowej słownikowej genealogii terminu w tym języku można wynioskować, że angielszczyzna uwypukla prawno-ustrojowy aspekt pojęcia „cywilizacji”. Najwyraźniej angielskie „civilization”, pozostając w angielszczyźnie w wyraźnym związku znaczeniowym ze słowem „civil” (nie tylko „cywilny”, ale przede wszystkim „obywatelski”), wyraźniej niż jego polski i niemiecki odpowiednik eksponuje zakorzenienie w źródłosłowie łacińskim; nie tylko historyczne – na które wskazywał Doroszewski – ale również semantyczne.

Powyzszy przegląd słownikowych znaczeń słowa „cywilizacja” był niezbędny do tego, by uprawomocnić tezę, na rzecz której przemawia, moim zdaniem, powszechny zarówno w pracach badawczych, jak i w dyskusji publicznej sposób używania terminu „cywilizacja”. Mianowicie: wydaje się, że w języku polskim jego (zaczerpnięte z niemieckiego) znaczenie słownikowe nie w pełni pokrywa się z jego znaczeniem pragmatycznym, bliższym podanej definicji anglojęzycznej. O ile da się bowiem mówić o „cywilizacji” ogólności jako o „stopniu opanowania sił przyrody” i stadium „technologicznego rozwoju”, o tyle taka charakterystyka traci sens wówczas w przypadku epitetów „cywilizację” dookreślających, jak np. „cywilizacja zachodnia” (chyba że rozpatruje się ją tylko w wymiarze historycznym: w odniesieniu do zabytków jej „kultury materialnej” bądź do spłotu tradycji antycznych i judeo-chrześcijańskich). Współcześnie, w obliczu zaniku technologicznego dystansu pomiędzy tzw. Zachodem i Resztą, jedyna możliwa w praktyce linia międzycywilizacyjnego podziału zdaje się przebiegać według możliwych globalnych konfiguracji polityczno-społeczno-kulturowych. Zwrócił na ten fakt uwagę Niall Ferguson w poświęconej problematyce „cywilizacji” książce, której podtytuł (oryg. *The West and the Rest*) wprost określa strony, wskazanej przez mnie, globalnej dychotomii. Zob. N. Ferguson, *Cywilizacja. Zachód i reszta świata*, przeł. P. Szymor, Kraków 2013. Brytyjski historyk stwierdza, że „tzw. Zachód rozrósł się wraz z sukcesem integracji europejskiej [...], [a o]becnie mało kto nie zgodziłby się, że Skandynawia, Niderlandy, Francja, Niemcy, Włochy, Portugalia i Hiszpania należą do Zachodu – a Grecja jest członkiem *ex officio* – mimo przywiązania do prawosławia” (*Ibidem*, s. 41) – choć jeszcze sto lat temu, podczas pierwszej wojny światowej, niemiecka propaganda głosiła, że Niemcy „prowadzą wojnę o wyższą Kultur i przeciw tandetnej, materialistycznej anglo-francuskiej *civilisation* [fr.]” (*Ibidem*, s. 42; Ferguson stwierdza wcześniej, że angielskie *civilization* pochodzi z języka francuskiego,

Ibidem, s. 26). Dokładna analiza parafrazowanego tutaj przez Fergusona rozróżnienia wymagałaby sięgnięcia do źródeł z początku XX wieku – tym niemniej wyraźny jest w nim sposób rozumienia „cywilizacji”, analogiczny do tego, który w odniesieniu do języka niemieckiego przedstawiłem powyżej; „cywilizacji” pojmowanej w oderwaniu od tzw. dorobku duchowo-intelektualnego, z którym dostępne mi słowniki języka niemieckiego utożsamiają „kulturę” w jej znaczeniu podstawowym – wiążąc ją jednak również z dorobkiem materialnym, w wyniku czego „kultura” jawi się pojęciem szerszym i ważniejszym z punktu widzenia wspólnoty (Klappenbach i Steiniz, Duden). Z pewną dozą przesady można więc stwierdzić, że podział polityczny, który pierwotnie legł u podstaw zachodzącego w Niemczech przeciwstawienia pojęć *Zivilisation* i *Kultur*, pozostawił po sobie ślad w postaci ich słownikowych znaczeń. Znaczenia ze słowników polskich znów okazują się przy tym bardzo bliskie (jeśli nie odpowiadające wprost) znaczeniom niemieckim (por. Doroszewski, Dubisz). W przeciwieństwie do tego statycznego pojmowania „kultury” jako pewnego zastanego dziedzictwa, słownik angielski (J.A. Simsona, E.S.C. Weiner, *The Oxford English Dictionary*) zdaje się definiować „kulturę” procesualnie: jako „ćwiczenie (*training*), rozwój (*development*) i udoskonalanie (*refinement*) umysłu, gustów i manier”, a tym samym jako „intelektualną stronę cywilizacji” – nie tyle polaryzując oba pojęcia, co sytuując je na pozycjach wzajemnie się dopełniających.

Wchodząc w relacje z pojęciem „cywilizacji” jako określonego systemu społeczno-politycznego, anglojęzyczne *culture* w swoim procesualnym charakterze również wydaje się bardziej zdadne do refleksji nad kulturowymi procesami globalizacji niż polskie „kultura” czy niemieckie „Kultur”, wyraźniej utrwalające statyczny obraz „kultury”, postrzeganej przez pryzmat jej materialnych zabytków i uświęconej tradycją duchowo-intelektualnej spuścizny (a w znaczeniach mniej podstawowych do równie statycznych, bo definiowanych już w postaci skończonej, form doskonalenia lub dopracowywania zdolności, norm czy cech zbiorowych lub indywidualnych, np. polskie „kultura słowa”, „kultura fizyczna”, „kultura masowa” itp.). Nie można oczywiście stwierdzić, że polskie słowo „kultura” nie implikuje procesualności (choćby pojmowanej jako rozwój tradycji w historii); z jego słownikowych definicji wynika, że mniejszy jest w jego przypadku stopień otwarcia na przemiany w wymiarze synchronicznym. Oczywiście – jeżeli zgodzić się z przeprowadzonym przeze mnie porównaniem znaczeń słownikowych – ten aspekt znaczenia z pewnością przenika do polszczyzny wraz z kolejnymi przekładami poświęconych różnie pojmowanej „kulturze” prac z języka angielskiego. Wówczas w refleksji nad globalizacją należałoby pojmować polskie słowo „kultura” jako jednocześnie uwikłane w znaczenia rodzimego systemu języka i te implikowane przez język, w którym oryginalnie powstała ogromna część literatury przedmiotu. W swojej pracy staram się otwierać na taką ewentualność, pojmując parę „kultura–cywilizacja” na zasadzie dwóch odrębnych pojęć, nie w pełni pokrywających się, ale niepozabawionych punktów wspólnych okręgów, czy raczej „kręgów”, kultury

jądra²², czego emblematyczny przykład stanowi „kryształowy pałac” zbudowany w 1851 roku na potrzeby pierwszej Wystawy Światowej w Londynie – stolicy największego wówczas imperium. Skupione w „pałacu” reprezentacje wszystkich obszarów kulturowych ówczesnego świata stanowić miały znak ich aksjologicznego podporządkowania metropolii, która, zdaniem filozofa, wpisywała je tym samym w kształtowany przez siebie obraz globalnej rzeczywistości²³. Efektem ubocznym scalania tejże w ramach arbitralnie przyjętych ram światopoglądowych wydaje się jednak stopniowe przekształcanie również obrazu „centrum”. Najbardziej wyrazistym przykładem reakcji zwrotnej „peryferii” na polityczną, ekonomiczną i/lub kulturową ekspansję „centrum” w globalnym

i cywilizacji. Pierwszy to krąg tradycji, symboli, znaczeń i interpretacji; drugi – polityczny, społeczny, ekonomiczny i technologiczny, stwarzający lub ograniczający pole przynależnym domenie kultury interpretacjom, obiektem działań których sam jawi się w swojej (auto)charakterystyce. Pewnym punktem wspólnym „kultury” i „cywilizacji” (symbolicznym spoiwem, które nie pozwala ich „kręgom” się rozejść) wydaje się „miasto” – zarazem ośrodek krzewienia kultury, jak i przestrzeń testowania szeroko pojmowanych cywilizacyjnych przemian (Ferguson, sięgając do łacińskiego źródła słowa „civilization”, podkreślił, że „civis” pierwotnie oznaczał nie tylko „obywatela”, ale „obywatela miasta” – Rzymu; Ferguson, *Cywilizacja...*, s. 27).

²² Tak, moim zdaniem, należy rozumieć tezę Sloterdijka, że „katastrofę nowożytności” stanowi „nie utrata środka, lecz utrata peryferii”. Zob. P. Sloterdijk, *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. B. Cymbrowski, Warszawa 2011, s. 38. Kontynuację tej myśli stanowi stwierdzenie filozofa, że tak pojmowana „nowożytność pozbawia przywileju bycia dla samego siebie środkiem świata” (*Ibidem*, s. 40). „Utrata peryferii” jawi się w kontekście myśli Sloterdijka efektem ubocznym globalnej ekspansji „centrum” (towarzyszącego mu wewnętrznego przymusu wypełniania „białych plam na mapie”, co rozumieć można jako opatrywanie ziemskiego globu sankcjonowaną przez centrum siatką poznawczą i ideologiczną; por. *Ibidem*, s. 153). W wyniku tego traci ono świadomość własnych zewnętrznych granic – i tym samym bazę dla własnej charakterystyki, którą stanowili dla niego dawni Inni, od tej pory postrzegani jako elementy jego wewnętrznej dialektyki. Wytworzony w procesie globalizacji świat zamieszkuje już nie tyle „ludzie” w ich odrębności kulturowej i jednostkowej – co „ludzkość” w jej globalnej „synchroniczności”. W obliczu dewaluacji w skali świata fizycznego dystansu symbolicznym obszarem spotkania ludzkości (konwergencji jej wewnętrznych różnic światopoglądowych, politycznych, społecznych, kulturowych itd.) jawi się u filozofa nie „centrum” w jego wymiarze przestrzennym, ale „aktualność” jako wymiar powszechnej „synchronizacji” zróżnicowanych sposobów ustosunkowywania się względem rynkowo-ideologicznych trendów, intelektualnych mód i informacyjnych newsów. Zob. *Ibidem*, s. 176.

²³ *Ibidem*, s. 211–220.

układzie sił i zależności stanowi masowy napływ mieszkańców byłych kolonii do byłych metropolii – modyfikujący ich strukturę etniczno-społeczną oraz krajobraz kulturowy. Refleksja nad globalizacją w ponaddziedzinowym obszarze studiów postkolonialnych, z którym łączą się wymienione tu zagadnienia²⁴, często przedstawia je w charakterze opozycji pomiędzy „globalną Północą” (grupą najbogatszych państw i społeczeństw – często byłych kolonizatorów) i „globalnym Południem” (grupą państw/społeczeństw najbiedniejszych – byłych kolonii). Podział ten bywa wykorzystywany nie tylko na gruncie studiów społecznych, politycznych czy ekonomicznych, ale także – w charakterze problemu metodologicznego – badań kulturowych i medioznawstwa²⁵.

Powyższy przegląd najbardziej wyrazistych stanowisk teoretycznych wobec problemu globalizacji, pomimo że bardzo skrótowy, pozwala dostrzec podstawowe różnice w sposobie podejścia do niego przez różne dziedziny nauki. Zasadniczo w naukach ekonomicznych globalizacja jest przede wszystkim domeną rynku – połączeń między rynkami „lokalnymi” w ramach „rynku globalnego”. W zależności od orientacji politycznej krytyków i badaczy, w charakterze problemów do rozwiązania przedstawia się tu albo przeszkody faktycznego globalizowania się rynku (np. według globalistów/neoliberalistów, niechęć państw do „uwolnienia” ich systemów gospodarczych²⁶), albo nierównomierną w skali globu dostępność do dóbr, usług i możliwości indywidualnego rozwoju

²⁴ Postkolonialne badania nad globalizacją dotyczą, z jednej strony, „neokolonialnych form podporządkowania, wywołanych ekspansją kapitalizmu i procesami globalizacji” (pojmowanych jako dowód „trwałości systemu kolonialnego” przekształconego w nową formę globalnego układu sił i wpływów) – a z drugiej strony, problemów „transnarodowości” powiązanych z zagadnieniami „hybrydycznych podmiotowości i diasporycznych kultur”. Zob. E. Domańska, *Badania postkolonialne*, [w:] L. Gandhi, *Teoria postkolonialna: wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 162–164.

²⁵ I. Ritzer, *Mapping global forms, local materials and digital culture: towards a theory for comparative media studies*, „Critical Arts. A South-North Journal of Cultural & Media Studies”, 2015, t. 29/4, s. 448.

²⁶ Mówi się wówczas o konieczności takich rozwiązań instytucjonalnych jak „znoszenie barier protekcjonistycznych, liberalizacja handlu i rynków finansowych oraz promocja działalności gospodarczej na rynkach zagranicznych”. Zob. K. Jasiński, *Globalizacja i kontrowersje wokół międzynarodowych instytucji finansowych*, [w:] *Kultura w czasach globalizacji*, red. M. Jacyno, A. Jawłowska, M. Kempny, Warszawa 2004, s. 295. Towarzyszący tym postulatowi wymóg gwarantowanej instytucjonalnie niezależności rynkowych norm od zachodzących w poszczególnych krajach przemian polityczno-społecznych owocuje z kolei ich krytyką jako swego rodzaju „fundamentalizmu rynkowego”. Wedle Georga Sorosa oznacza on ideologię, która „narzuca supre-

(według krytyki lewicowej²⁷). Nauki polityczne dążą na ogół do polaryzacji przestrzeni globalnej, przedstawiając globalizację jako porządek ścierania się albo antagonistycznych polityczno-światopoglądowych struktur (jak „cywilizacje” u Huntingtona), albo rynkowo-ideologicznych zasad kształtowania przestrzeni polityczno-społecznych („McŚwiat” i „dżihad” według Barbera). Jeśli zaś chodzi o kwestie związane z przenikaniem się kultur i światopoglądów – nieustannie komplikujące arbitralnie zakładaną klarowność politycznej mapy świata – to zdają się one głównymi obszarami zainteresowania antropologii (Appadurai, Hannerz, Kuligowski) i socjologii (Robertson, Scholte). Pierwsza z tych dziedzin bardziej koncentruje się na szeroko pojmowanych problemach tożsamości jednostkowej, przy czym zastane normy społeczne funkcjonować mogą jako jedna z jej ewentualnych determinant. Natomiast druga dziedzina traktuje problem przekrojowo, wpisując zróżnicowane kulturowo zbiorowości w zmienne konteksty społeczne. Swoistym dopełnieniem niniejszego skrótu wydaje się perspektywa filozoficzna (Sloterdijk), która oprócz tego, że jest w stanie postrzegać problem w jego wszystkich wymienionych powyżej wariantach, dodaje do nich istotną wątpliwość w kwestii poznawczej samodzielności jednostki względem rzeczywistości globalnej. Wątpliwość tę daje się przedstawić w postaci pytania o to, na ile jednostka może „obmyślać” globalizację (nadawać światu wyobrażoną przez siebie postać), nie będąc „myślaną” (kształtowaną) przez rozprzestrzeniające się w przestrzeni globalnej polityczno-ideologiczne dyskursy. Konsekwencją tego rodzaju refleksji musi być namysł nad historycznym uwarunkowaniem zarówno własnej perspektywy, jak i sposobu postrzegania w niej zjawiska tzw. globalizacji.

Niezgoda w kwestii sposobów rozumienia globalizacji i brak widoków na wypracowanie takiej jej definicji, która jawiłaby się skończona i wystarczająca z punktu widzenia wszystkich dziedzin nauki, wywołują niepewność badaczy również co do tego, czy pojmować ją jako zjawisko historyczne o określonym

mację wartości rynkowych nad wszelkimi wartościami politycznymi i społecznymi” (*Ibidem*, s. 298).

²⁷ *Ibidem*, s. 296. Krzysztof Jasiołcki zwrócił uwagę, że wraz z upadkiem tzw. bloku wschodniego – czyli „dezintegracją komunizmu” pojmowanego jako faktycznie funkcjonujący system społeczno-polityczno-ekonomiczny – zasadniczo „znikła jedna z głównych osi podziału pomiędzy partiami prawicowymi i lewicowymi” (*Ibidem*, s. 294). W wyniku tego obszar działania środowisk lewicowych ma się koncentrować na próbach przeciwdziałania funkcjonującym w ramach systemu kapitalistycznego siłom wytwarzającym społeczne nierówności (również w wymiarze globalnym) – nie zaś na działaniach zmierzających do przemiany systemowej na wzór „marksistowskiej rewolucji”. Zob. *Ibidem*, s. 294–296.

początku w dziejach, czy jako przejaw ogólnie rozumianej tendencji do rozprzestrzenienia się grup ludzkich i ich wytworów. Najczęściej symbolicznej cezury wyznaczającej początek epoki globalizacji upatruje się w XX wieku – choć brak zasadniczej zgody co do tego, czy miałby to być przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (okres postmodernistycznych przemian w zakresie świadomości jednostkowej i pojmowania siebie w świecie²⁸), czy okres lat dwudziestych bądź pięćdziesiątych (rozpowszechnianie się globalnych form natychmiastowego przesyłania informacji – odpowiednio radia i telewizji – czyli początki tzw. globalnej wioski rozumianej jako „globalna [komunikacyjna] współzależność”²⁹). W najbardziej skrajnych przypadkach początków globalizacji szuka się w epoce wielkich odkryć geograficznych, starożytności, a nawet paleolicie³⁰.

Jeśli chodzi o literaturoznawcze badania nad globalizacją, to zdają się one lawirować pomiędzy wydzielonymi powyżej głównymi obszarami badań, charakterystycznymi dla innych zainteresowanych tą problematyką dyscyplin³¹. Dzieje

²⁸ Zob. A. Leder, *Globalizacja a nadmiar. Rozdęta bańka terażniejszości*, [w:] *Kultura w czasach...*, s. 91–95.

²⁹ M. McLuhan, *The Gutenberg Galaxy. The Making of Typographic Man*, Toronto, Buffalo, Londyn 2011, s. 25.

³⁰ Zob. A. Wajda, *Globalizacja. Społeczeństwo i rozwój*, Warszawa 2011, s. 49–57. Znaleźć tam można również dokładniejszy przegląd badawczych propozycji w kwestii periodyzowania globalizacji. Osobiście nie podejmuję tego wątku badań, poprzestając na stwierdzeniu tu, że jest on jedną z dostępnych możliwości refleksji na obrany temat.

³¹ Oznaką pewnego intelektualnego klimatu w komparatystyce literackiej i wokół niej, który najwyraźniej umożliwił wykształcenie się w ramach literaturoznawstwa obszarów badań nad problematyką globalizacji, wydaje się tzw. Raport Bernheimera przygotowany na potrzeby American Comparative Literature Association (ACLA) w 1993 roku. Zob. *Raport Bernheimera, 1993, Komparatystyka na przełomie wieku*, [w:] *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*, red. T. Bilczewski, Kraków 2010. Rzeczony raport sytuował się w relacji polemicznej względem tzw. Raportu Greena z roku 1975, którego sygnatariusze upatrywali zagrożenie dla dyscypliny komparatystycznej w trzech dostrzeganych przez siebie w jej ramach tendencjach badawczych. Były to: 1) czytanie dzieł obcych w oryginale; 2) „krzyżowanie się” komparatystyki z innymi dyscyplinami nauki; 3) wzmożone zainteresowanie komparatystów teorią literatury kosztem jej historii (*Ibidem*, s. 138–139).

Raport późniejszy (Bernheimera) w dużej mierze przywrócił miejsce tym rzekomo zagrażającym komparatystyce tendencjom, dostrzegając w nich szanse na rozszerzenie zasięgu refleksji komparatystycznej, zwiększenie jej samowiedzy oraz możliwości poznawczych w stosunku do procesów kulturowych, którym literatura podlega. W ramach proponowanej przez sygnatariuszy wizji komparatystycznych studiów ma-

się tak, rzecz jasna, z racji wieloaspektowości samej literatury jako przedmiotu refleksji, który zbliżać będzie badacza w kierunku kolejnych – w zależności od sposobu pojmowania literatury: jako obiektu cyrkulacji w obrębie różnych literackich rynków lub systemów kulturowych, obiektu nadpisywania (oraz zwrotnego wytwarzania) znaczeń i wartości czy obiektu–reprezentacji domniemanych cech dystynktywnych źródłowego spłotu kultury i języka bądź jego cech relacyjnych względem poszczególnych kontekstów recepcji. Aby nie wyprzedzać rozważań i wniosków zawartych w dalszej części książki, pozwolę sobie wymienić tu tylko tych badaczy (i te badaczki), których pracom teoretycznym – albo wprost odnoszącym się do problemu globalizacji, albo zdatnym do wykorzystania w jego kontekście – poświęcam najwięcej uwagi. Przede wszystkim jest to David Damrosch, który w książce pt. *What is World Literature?* przywrócił współczesnej komparatystyce literackiej pojęcie *Weltliteratur* według Goethego, odnosząc je do problemów teoretycznych powiązanych z zagadnieniem globalizacji. Przede wszystkim jest to dojmująca konieczność odnalezienia poznawczej równowagi pomiędzy własnym kontekstem odbioru a obcymi zróżnicowanymi kontekstami dzieł, które komparatysta zestawia ze sobą w swoich działaniach interpretacyjno-porównawczych³². W dalszej kolejności należy wymienić Franco Morettiego

gisterskich i doktoranckich, stwierdza się w nim co następuje: 1. Teksty literackie są tylko „jedną z form prowadzenia dyskursu”, a więc nie jedynym „przedmiotem zainteresowania” komparatystyki; 2. Umiejętność lektury w językach obcych pozostaje podstawą, lecz nie powinna dotyczyć tylko głównych języków europejskich; 3. „Dawna wrogość wobec przekładu powinna ulec złagodzeniu”, lecz ono wymaga od interpretatora wyraźnej artykulacji pozycji kulturowej, z której dokonuje interpretacji; 4. Komparatystyka powinna aktywnie angażować się w refleksję na temat kanonu – również w wymiarze światowym; 5. Komparatystyka powinna służyć kulturowej, społecznej i politycznej „rekontekstualizacji” utrwalonych przez tradycję badawczą „angloamerykańskich i europejskich perspektyw”; 6. Komparatystyka powinna badać nie tylko teksty, ale też relacje między „starymi” i „nowymi” mediami literatury; 7. Powinna skłaniać badaczy do wspólnych działań (np. w ramach prowadzonych kursów) i do akcentowania różnorodności perspektyw wynikającej z różnorodności kulturowej; 8. Kursy w ramach studiów magisterskich i doktoranckich powinny wyposażać studentów w wiedzę na temat historycznej ewolucji poruszanych problemów i dostarczyć im merytorycznej wiedzy niezbędnej do „oceny współczesnych debat i sporów w ich historycznych kontekstach”. *Ibidem*, s. 141–145.

³² D. Damrosch, *What is World Literature?*, Princeton, Oxford 2003 [Zwłaszcza wstęp pt. *Goethe Coins a Phrase*, s. 1–36, oraz zakończenie pt. *World Enough and Time*, s. 281–303]. Por. Idem, *Dość czasu i świata*, przeł. A.F. Kola, „Teksty Drugie”, 2014, nr 4, s. 100–130. Młodsza od *What is World Literature?* książka Damroscha – *How to Read World Literature* (2009) – wzbogaca refleksję na temat „literatury światowej”

i Pascale Casanovę – i ich różnie pojmowaną holistyczność badawczego oglądu. Moretti, ze swoją koncepcją „czytania na odległość” (*distant reading*), w duchu bliskim teorii „systemów–światów” Wallersteina rozrysowuje globalną mapę „układu sił” w światowym systemie literatury; opierając się na przede wszystkim „przekrojowych” pracach specjalistów od danych obszarów lub okresów literatury, śledzi globalną cyrkulację gatunków i motywów literackich – interesują go schematy wzajemnych zależności rynków i kultur literackich, a nie interpretacje poszczególnych tekstów³³. Casanova również stara się dostrzec w globalnej przestrzeni literackiej pewien „wzór”³⁴ o charakterze ogólnym, pojmując go jednak jako rodzaj schematu, wedle którego w tejże przestrzeni przyznaje się lub odbiera poszczególnym tekstom i autorom miano „wartościowych” – w zróżnicowanych ideologicznie znaczeniach tego słowa. Badaczka postrzega globalną przestrzeń („republikę”) literatury przez pryzmat jej „centrum” (Paryża z okresu od początku wieku XVIII do połowy wieku XX), które z racji marksistowskich konotacji koncepcji Casanovy można określić w tym kontekście mianem ośrodka kumulacji i światowej redystrybucji symbolicznego kapitału. Kolejną istotną propozycję teoretyczną w zakresie literaturoznawczych badań powiązanych z globalizacją wysunęła Gayatri Chakravorty Spivak. Jej programowy sprzeciw wobec globalizacji postrzeganej jako proces sterowany odgórnie sprawia, że formułowana przez nią koncepcja „planetarności” – swego rodzaju globalizacji „oddolnej”³⁵, opartej na idei humanizmu „kolektywnego”³⁶ – owocuje metodologią, którą można uznać

(a więc pośrednio także globalizacji w literaturze) o nowe przykłady do interpretacji, m.in. *Opowieść Genji* (jap. w transliteracji: *Genji monogatari*) Murasaki Shikibu czy *Niewidzialne miasta* Italo Calvino (w zestawieniu z *Opisaniem świata* Marco Polo). Zob. D. Damrosch, *How to Read World Literature*, [b.m.w.] 2009.

³³ F. Moretti, *Graphs, Maps, Trees. Abstract Models for Literary History*, Londyn, Nowy Jork 2007. Por. Idem, *Przypuszczenia na temat literatury światowej*, przeł. P. Czaplinski, „Teksty Drugie”, 2014, nr 4, s. 144–146; *Więcej przypuszczeń*, przeł. P. Czaplinski, „Teksty Drugie”, 2014, nr 4, s. 131–158.

³⁴ P. Casanova, *Światowa republika literatury*, przeł. E. Gałuszka, A. Turczyn, Kraków 2017, s. 19. Casanova zapożycza termin z opowiadania Henry’ego Jamesa pt. *Wzór na dywanie*. Oryginalny tytuł opowiadania brzmi *The Figure in the Carpet*, lecz angielski odpowiednik polskiego słowa „wzór” (*pattern*) jest obecny w tekście i ulega reinterpretacji w tekście badawczym Casanovy. Por. Eadem, *The World Republic of Letters*, przeł. M.B. DeBevoise, Cambridge (Massachusetts), Londyn 2007, s. 1.

³⁵ „The planet to overwrite the globe”. Zob. G.Ch. Spivak, *Death of a Discipline*, Nowy Jork 2003, s. 72.

³⁶ „[T]he collectivity that is presumed to be the condition and effect of humanism is the human family itself”, *Ibidem*, s. 27.

za przeciwstawną względem map i wzorów wyrysowywanych (dosłownie) przez Morettiego i (w przenośni) przez Casanovę.

Propozycję ciekawą, choć jak się zdaje pozbawioną szerszego oddźwięku w literaturoznawstwie „globalnym” (czyli na ogół literaturoznawstwie uprawianym w języku angielskim w amerykańskich ośrodkach – który to problem często powracać będzie na stronach niniejszej książki), stanowi popularna we współczesnym literaturoznawstwie niemieckim koncepcja tzw. Nowej Literatury Światowej (*Neue Weltliteratur*). Skrótowno rzecz ujmując, można powiedzieć, że polega ona na takim przekształceniu źródłowej koncepcji *Weltliteratur* Goethego, by jej interpretacyjny nacisk nie padał już na kwestię poznawczego wykraczania poza to, co własne, ku obcości świata – ale na zagadnienie wkraczania kulturowych inności w obręb przyjmujących je przestrzeni społeczno-kulturowych, przy jednoczesnej zmianie sposobu pojmowania tychże³⁷. To już nie świat jest przestrzenią cyrkulacji tekstów (jak zinterpretował Goethego Damrosch), ale tekst i jednostkowa tożsamość stają się przestrzeniami zderzenia i zespolenia różnorodnych kulturowo obrazów świata³⁸.

Spośród polskich badaczy warto, moim zdaniem, wspomnieć przede wszystkim Tomasza Bilczewskiego, który wprawdzie mylnie utożsamia globalizację we wszystkich jej aspektach z amerykańską (a więc pośrednio myli ją z globalizmem), lecz zarazem proponowany przez niego sposób uprawiania literackiej komparatystyki wiąże się z problematyką usytuowania literackiego podmiotu w przestrzeni globalnej. Umiejscawianie względem siebie nawzajem tekstów literackich przynależnych różnym literackim tradycjom (*placing*)³⁹ na wstępnym etapie przybiera u niego postać egzegezy cielesnego usytuowania podmiotu w przestrzeni fizycznej i kulturowej. Obierając cielesność za podstawę określonego sposobu rozumienia rzeczywistości przez podmiot (literacki i literaturoznawczy), Bilczewski podważa nieodzowność poszukiwań elementu wspólnego, który stanowiłby niepodważalną płaszczyznę interpretacyjnego porównywania tekstów (*tertium comparationis* – którego ideę nazywa „grubym uproszczeniem” działalności komparatystycznej⁴⁰). Zamiast tego prezentuje

³⁷ Za pośrednictwem przedstawicieli społeczności imigracyjnych/mniejszościowych, których przedstawiciele są na ogół autorami lub bohaterami tekstów omawianych jako przykłady Nowej Literatury Światowej. Zob. E. Sturm-Trigonakis, *Global playing in der Literatur. Ein Versuch über die Neue Weltliteratur*, Würzburg 2007, s. 26–47.

³⁸ Wytwarzana lub uwypuklana w tym kontekście „hybrydowość” staje się kategorią interpretacyjną stosowaną zarówno względem tekstów, jak i tożsamości przynależnych postaciom, narratorowi bądź autorowi.

³⁹ T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja. Nowoczesne badania porównawcze wobec translatologii*, Kraków 2010, s. 323.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 28.

hermeneutyczną procedurę odczytywania jednego tekstu przez pryzmat drugiego i odwrotnie. Komparatysta, osadzony we właściwym sobie kontekście i we własnej cielesności, służy więc jako swoisty łącznik pomiędzy dziełami zakorzenionymi w odrębnych tradycjach, czuły na nowe znaczenia, które uwypatniają się w wyniku aranżowanego przez niego spotkania interpretowanych tekstów.

Pomimo widocznej nawet w tak skrótowym zestawieniu różnorodności literaturoznawczych postaw względem globalizacji, można dostrzec wśród nich pewien brak, którego uświadomienie sobie legło u podstaw prezentowanego tu programu badawczego. Mianowicie, terminu „globalizacja” używa się w badaniach literackich albo na określenie kontekstu szczegółowego, sprowadzonego do określonego jej aspektu, który następnie poddaje się krytyce, albo jako określenia współczesnych warunków uprawiania komparatystyki literackiej, wykraczających poza partykularne uwarunkowania kulturowe – określenia tak ogólnego, że zdaje się ono tracić rzeczywiste punkty odniesienia. Można natomiast odnieść wrażenie, że nie dość uwagi poświęca się interpretacyjnemu potencjałowi samego pojęcia globalizacji w odniesieniu zarówno do tekstów w zestawieniu, jak również tych analizowanych samodzielnie – przy czym, z uwagi na moją wcześniejszą tezę o nieistnieniu globalizacji w formie zjawiska jednorodnego, założenie takiej możliwości wymaga natychmiastowego wyjaśnienia. Zaznaczyłem wcześniej, że „globalizacja” – w przeciwieństwie do statycznego „globu” – konotuje zmienność, dynamikę i współzależność zachodzących w jej wyniku procesów, odnosząc je do fundowanego na nim wymiaru przestrzennego, który pozwala traktować świat jako pewnego rodzaju zamkniętą całość. Tak definiowana „globalizacja” pozwala traktować się w teorii literatury jako środek stylistyczny na określenie całokształtu zachodzących w świecie przemian znaczeniowo-interpretacyjnych⁴¹; cało-

⁴¹ Przemian zachodzących w stosunku do tekstów, pojęć i opisywanych faktów, poddawanych reinterpretacji i rewaloryzacji w przestrzeni społeczno-kulturowej. Pisząc o takich przemianach w trakcie namysłu nad globalizacją, nie da się jednak uniknąć tego, że jej pojęcie wymusza rozpatrywanie wszelkich prowadzących do nich społecznych, politycznych lub kulturowych procesów w kontekście przynajmniej teoretycznej możliwości ich globalnego rozprzestrzenia, oddziaływania lub uwarunkowania. Otwiera to ogromne pole dla badań interdyscyplinarnych w dziedzinie tzw. *global studies*, w której literaturoznawstwo zdaje się mieć istotną rolę do odegrania. Z jednej strony bowiem, aktualna twórczość literacka danego kraju lub danej przestrzeni kulturowej daje się rozpatrywać w kontekście zachodzących w jego lub jej obrębie przemian światopoglądowych wywoływanych procesami globalizacyjnymi (o podłożu ideologicznym, migracyjnym, technologicznym) lub w kontekście oporu względem nich – który sam w sobie również wpisuje w ich logikę wymuszającą naprzemiennosc

kształtu, który w pełni nie da się ogarnąć ani przez indywidualnego badacza, ani przez żaden zespół badawczy⁴². „Jako taka” globalizacja w sensie ogólnym pozostaje jednak skorelowana w procesie interpretacyjnym z globalizacją „taką, jaka” jawi się w literackim tekście bądź za sprawą kontekstu, w jakim odbywa się jego lektura. Chodzi tu o kontekst zapośredniczenia w postaci redakcji, przekładu, lansowanej przez krytykę lub wydawcę interpretacji – a także o kontekst ewentualnych barier historycznych lub kulturowych, które z jednej strony utrudniają rozumienie, lecz z drugiej strony mogą stać się bodźcami dla nowej interpretacji⁴³. Lektura, słowo po słowie, przekształca się w tym ujęciu w akt stopniowego nadawania (współ z tekstem) globalizacji formy pojmowalnej z perspektywy jednostki. Nie jest to globalizacja w sensie ogólnym, której konceptualizacja w pierwszej kolejności wymagałaby pewnie objęcia niemożliwej zewnętrznej perspektywy. Nie jest to też globalizacja pojmowana na sposób niezmienny, ponieważ przejawia się ona w przestrzeni społeczno-kulturowej świata przedstawionego i/lub tekstowej przestrzeni znaczeń – skorelowanych z procesualnością interpretacji, uzależnionej od globalnego zróżnicowania i wzajemnego nakładania się na siebie perspektyw. Pomiedzy *słowem* (relatywnie trwałym w słownikowych znaczeniach) a *światem* (zbyt wielkim, aby w całości objąć go poznawczo) rozpościera się literacka narracja – dość elastyczna, by w jej interpretacjach dopasowywać się do globalnych przemian, oraz dość wytrzymała, aby na czas lektury stanowić płaszczyznę ich analizy⁴⁴.

scalania i rozrzedzania granic kulturowych i politycznych (tzw. de-globalizacja). Z drugiej strony, literackie reprezentacje świata takiego, jakim jawi się z ich perspektywy, poprzez swoją cyrkulację w danej przestrzeni społeczno-kulturowej i pomiędzy tymi przestrzeniami powinny – przynajmniej teoretycznie – współoddziaływać na wspólnotowe i indywidualne obrazy świata, przetwarzając je, a siebie wystawiając na różne interpretacje (i nadinterpretacje).

⁴² W odniesieniu do całokształtu problemów teoretycznych związanych z globalizacją zespoły badawcze, pomimo że z pewnością zdolne objąć większy obszar zagadnień niż ma to miejsce w przypadku samodzielnego badacza, zdają się przypominać sito o sukcesywnie pomniejszych otworach. Sądzę jednak, że nie ma sposobu, by nie znalazły się w nim jakieś miejsca puste.

⁴³ Dokonana przeze mnie wcześniej interpretacja *Domu i świata* Tagore stanowiła autotematyczny komentarz w tej sprawie.

⁴⁴ Wprawdzie moja praca nigdzie nie porusza problemów funkcjonowania lub społecznej (ewentualnie społeczno-moralnej) roli uniwersytetu, lecz być może jest to dobry moment, by odwołać się do rozważań Tadeusza Sławka na ten temat. Dom bowiem – „dom znaczenia” kształtowany pomiędzy słowem a światem w procesie rozumienia tekstu – przyjmować ma postać obrazu rzeczywistości globalnej, kształtowanego pod-

W książce analizuję przejawy globalizacji „w literaturze”, co oznacza nie tylko badanie wybranych literackich opisów zjawisk społecznych lub kulturowych, które w narracji przedstawia się jako związane globalizacją. Jest to wątek

czas lektury w kulturze (z uwzględnieniem jej wewnętrznej dynamiki i ponadnarodowych odniesień). Warunek uczynienia tego domu „elastycznym” (odpornym na zawirowania globalizacji) wymusza namysł nad jego gościnnością (otwartością na inność/obcość) jako miarą nie tylko wartości poznawczej interpretacji, ale wręcz jakością moralną ukształtowanego w jej ramach obrazu kultury i świata. Pisząc o „gościnności” jako otwartości na inność światopoglądową (i na fizyczną obecność przedstawicieli tej inności), Sławek – podpierając się autorytetem Immanuela Kanta – formułuje wymóg „zaufania” i „bezinteresowności” jako warunku „gościnności” uniwersyteckich elit, które chcą być godne tego miana: „Elita ma [...] stanowić ostoję gospodarza, czyli tego, kto z założenia angażuje się na rzecz bycia przygotowanym na przyjście gościa”. Zob. T. Sławek, *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002, s. 18. Sądzę, że myśl tę można odnieść także do społecznej (i pośrednio również politycznej) roli uniwersytetu jako przestrzeni, w której bez skrępowania bada się otwartość wszelkich kształtujących życie wspólnotowe i jednostkowe narracji na nowe spojrzenia, treści i odczytania kontekstowe – również z obszaru (lub w obszarze) odrębnych tradycji i kultur, kształtujących zarazem odrębne „obrazy świata”; i również wtedy, gdy prowadzą one do gruntownego nieraz przeformułowania tych narracji czy przekształcenia sankcjonowanych nimi obrazów świata. Możliwość takiego postrzegania uniwersytetu wynikać ma, moim zdaniem, z pewnej arbitralności pozycji, którą Sławek przypisuje uniwersytetowi jako instytucji z jednej strony uzależnionej (finansowo, administracyjnie itp.) od rynku, polityki i przestrzeni społecznej (m.in. dostarczającej mu studentów), lecz z drugiej strony niezależnej poznawczo.

Profesor Sławek zwraca uwagę, że problematyczne z punktu widzenia etosu i warunków funkcjonowania uniwersytetu jako instytucji współczesne usytuowanie jego działalności pomiędzy tradycjami „kształcenia” (*education*) a rynkowo-administracyjnym wymogiem „instruowania” (*training*) paradoksalnie daje mu możliwość spojrzenia na globalizację pod nowym kątem, bez konieczności przypisywania jej wyłącznie negatywnych (kojarzonych przez Sławka z merkantylizacją nauki) skutków: „Spoglądając z innego punktu widzenia, zastanawiamy się, do jakiego stopnia globalizacja rysująca się w sposób tak wyraźny jako kulturowa i ekonomiczna przyszłość świata może przestać być uznawana za zagrożenie wtedy, gdy będzie ona nie ujednoliceniem celów w pogoni za efektywniejszym korzystaniem z logiki rynku, ale **odśrodkowym modyfikowaniem tych reguł przez etykę solidarności i wspólnoty ludzkiego losu opartą na szanujących odrębności i różnice prawach przyjaźni i gościnności** [wy różnienie T.R.]”. *Ibidem*, s. 28.

badawczy, którego nie da się pominąć, lecz bynajmniej nie stanowi on w wymienionym obszarze badań motywu głównego. Ten dotyczy przede wszystkim wpływu zjawisk globalizacyjnych na sposób kształtowania świata przedstawionego w dziele przez autora lub jego kształtowania się w tekście. Należałoby stwierdzić, że prowadzone przeze mnie badania nad globalizacją „w literaturze” zmierzają ku założeniom swego rodzaju poetyki globalizacji – choć dalej ani nie posługuję się tym terminem, ani nie definiuję odpowiadającego mu pojęcia. Chodziłoby o poetykę pojmowaną jako powrót do greckiego *poiein*, czyli – jak proponuje Elżbieta Rybicka – „czynnościowego rozumienia *poiesis*, jako robienia czegoś, aktu twórczego, wykonywania, tworzenia”⁴⁵. Na tak rozumianą hipotetyczną poetykę globalizacji składałby się, w moim ujęciu, szereg działań zmierzających ku odzwierciedleniu dynamiki i niejednoznaczności procesów globalizacyjnych w dynamice i niejednoznaczności znaczeniowej tekstu. Tworzenie literackiego tekstu byłoby więc, po pierwsze, tworzeniem świata w tekście, jako skutku globalizacji, podszytego w swoich cechach określonym systemem wartości; po drugie, tworzeniem świata za pomocą tekstu, który cyrkuluje pomiędzy czytelnikami i kontekstami odbioru⁴⁶. Zarazem jednak badania z omawianej grupy uwzględniać muszą fakt, że w tekście literackim globalizacja objawia się także pośrednio – poprzez modyfikacje znaczeń i wartości w obrębie konstytuującego dany tekst systemu języka i kultury. Badania nad globalizacją w literaturze to więc przede wszystkim badania nad literaturą (jej poznawczymi możliwościami) w dobie globalizacji.

Z kolei obecne w tekście meta-teoretyczne odniesienia do globalizacji „w literaturoznawstwie” stanowią próbę refleksji nad zaistniałymi lub możliwymi w teorii literatury i komparatystyce literackiej korelacjami pomiędzy interpretacją i analizą tekstu a refleksją nad szeroko pojętą problematyką ogólnoswiatowej cyrkulacji tekstów literackich – oraz wątków ich interpretacji. Pośrednio badania nawiązują do dorobku teorii intertekstualnej, postrzeganej w jej relacji do pojęcia między(internarodowości. Obserwowalne w przestrzeni globalnej, a wielokrotnie opisywane w książce, przesunięcie od „międzynarodowości” jako paradygmatu światowych stosunków społeczno-politycznych w stronę transnarodowości zdaje się towarzyszyć analogicznemu przesunięciu w przestrzeni kultury, a w konsekwencji również w obszarze dyscyplin naukowych zajmujących się jej poszczególnymi wymiarami. Podobnie jak o transnarodowości

⁴⁵ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 83.

⁴⁶ A cyrkulując, potencjalnie wpływa na sposób postrzegania przez czytelników rzeczywistości (w jej wymiarach: „globalnym” i „lokalnym”), oraz rozbudowuje/przeształca konteksty poprzez samą swoją w nich obecność.

można więc mówić o transkulturowości, a także swoistej „transliterackości” – rozumianej, z jednej strony, jako przenikanie się korpusów i znaczeń tekstów, a z drugiej strony, jako objaw postępującej problematyzacji kategorii „literackości”. Niemniej teoria intertekstualności w początkowej formie (zaczepniętej od Julii Kristevy⁴⁷) pozostawała zakorzeniona w paradygmacie strukturalistycznym w stopniu, w którym komparatystyka literacka lat sześćdziesiątych trwała w uzależnieniu od paradygmatu „narodowościowego”⁴⁸. Dlatego też za właściwą miarę „dojrzwania” literaturoznawstwa do problematyki globalizacyjnej należałoby uznać raczej stopniowe oddalanie się dyscypliny od myślenia w kategoriach zwartych „struktur” w stronę „ideału” poststrukturalistycznego. Przede wszystkim mowa tu o dezintegracji idei znaczeniowej spójności, jakiej w pracy *O gramatologii* Jacques Derrida dokonał w stosunku do pojęcia „książki” – a w konsekwencji i pojedynczego „tekstu” – jako bezpodstawnie roszczonej sobie prawo do całościowego sensu (w domyśle: przysługującego tylko „Księdze” przez duże K – swoistej księdze logosu⁴⁹). Zarazem jednak dominująca na rynku literackim powieści, pojmowanej jako spójna całość, a także utrzymywanie się narodowych rynków literackich stawiają przed literaturoznawstwem odpowiedzialne społecznie i kulturowo zadanie ponownego odkrycia

⁴⁷ J. Kristeva, *Problemy strukturywania tekstu*, przeł. W. Krzemień, „Pamiętnik Literacki”, 1972, t. 63/4, s. 246. W tym artykule z 1968 roku tekst literacki określa się jako tzw. ideologem, co najprościej wyjaśnić jako jednoczesny tekstowy wytwór i nośnik ideologii dominujących w danym czasie i danym systemie kulturowym. W przypadku „ideologemu” relacja intertekstualna z kulturą (zabytkami literatury danego kręgu kulturowego) definiuje sposób jego auto-lokowania się w obrębie historii kulturowej oraz sposób odwzorowywania jej obrazu w tekście. Sama historia kulturowa jawi się tu jednak jako przestrzeń bardzo statyczna i głęboko osadzona w wielopoziomowej strukturze literackiej komunikacji.

⁴⁸ Opisywana przez Tomasza Bilczewskiego jako dominująca w komparatystyce literackiej lat sześćdziesiątych (głównie w komparatystyce amerykańskiej) „strategia interkorporalna” wciąż opierała się na paradygmacie typowo międzynarodowym, tzn. zakładała porównywanie tekstów literackich niejako „ponad granicami”, ale ich konteksty źródłowe postrzegano jeszcze w charakterze mniej lub bardziej zamkniętych przestrzeni kulturowych. Choć oczywiście zależność ówczesnej komparatystyki od paradygmatu międzynarodowego nie była już tak silna jak w przypadku odziedziczonej po XIX wieku, dominującej głównie we Francji, „strategii inkorporacyjnej”, w przypadku której działalność komparatystyczna służyć miała przede wszystkim udowodnieniu wyższości własnej literatury narodowej nad literaturami sąsiednimi/konkurencyjnymi. Zob. T. Bilczewski, *Komparatystyka i interpretacja...*, s. 60–65.

⁴⁹ J. Derrida, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Łódź 2011, s. 29–53.

idei znaczeniowej spójności w kontekście rozmaicie pojmowanej „wspólnoty”. Droga ku temu wydaje się moderowanie i reinterpretowanie zastanych kategorii pojęciowych, żeby jednak realizacja tego dalekosiężnego celu była możliwa, konieczne jest pełniejsze rozeznanie w procesach globalizacyjnych i ich oddziaływaniu na przedmiot zainteresowań literaturoznawstwa jako dyscypliny naukowej – oraz jej własną samowiedzę.

O ile w kwestii relacji pomiędzy globalizacją a „literaturą” mowa była o hipotetycznej poetyce globalizacji jako wewnątrztekstowym (ewentualnie: odautorskim) sprzężeniu treści i formy ze zjawiskami globalizacyjnymi, o tyle w przypadku globalizacji w „literaturoznawstwie” należałoby pisać raczej o „poetykach odbioru”⁵⁰. Zagadnienia poruszane w tym obszarze problemowym dałoby się podzielić na dwie podgrupy. Pierwsza dotyczyłaby globalnego rozprzestrzeniania się określonych sposobów lektury (interpretacyjnych kluczy) czy też – jeśli pokusić się o parafrazę terminu Stanleya Fisha – globalnych „wspólnot interpretacyjnych”⁵¹ kształtujących się wokół politycznego lub kulturowego „centrum”. Druga wiązałaby się z powracającym w rozważaniach wątkiem meta-teoretycznej refleksji na temat przydatności literaturoznawczych koncepcji i metodologii w badaniach nad literackimi i kulturowymi aspektami globalizacji. Obie wyszczególnione tu płaszczyzny refleksji nad „globalizacją w literaturoznawstwie” przenikają się jednak w kardynalnym dla tego obszaru problemowego pytaniu: na ile da się podporządkować refleksji nad globalizacją teksty, które globalizacji bezpośrednio nie dotyczą?⁵² Jest to pytanie o poznawczą wydolność i granice rozszerzania perspektywy komparatystyczno-literackiej. Dotyczy ono już nie tylko globalizacji rozumianej przez pryzmat konkretnych tekstów literackich, ale przede wszystkim globalizacji jako istotnego współczesnego kontekstu rozumienia literatury w ogóle⁵³. Ważki składnik

⁵⁰ Parafrazując pojęcie „stylów odbioru” według Michała Głowińskiego: „Otóż ten właśnie kod, w którego obrębie realizuje się odbiór, nazywać będziemy stylem odbioru”. Zob. M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977, s. 39.

⁵¹ S.E. Fish, *Zmiana*, [w:] Idem, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, przeł. K. Abriszewski, Kraków 2002, s. 251.

⁵² Ani w planie treści, ani w przestrzeni znaczeń stymulowanych na płaszczyźnie tekstowej.

⁵³ Choć w swoich badaniach niewiele uwagi poświęcam tekstom historycznym, należy dodać, że w świetle tego podejścia globalizacja byłaby adekwatnym kontekstem rozumienia także w przypadku tekstów literatury dawnej (tzn. sprzed epoki globalizacji elektronicznej i komunikacyjnej) – w ich kulturowym i rynkowym obiegu, oraz we współtworzonych przez nie intertekstualnych zależnościach.

dociekań stanowią tu również wszelkie wątpliwości związane z zasadnością stosowania względem tekstów literackich kategorii uniwersalności.

Sporadycznie podejmuję także problem globalizacji „w kulturze literackiej”, przypisując jej znaczenie koordynujące w kontekście dwóch wymienionych powyżej rozgałęzień dyskursu. Pojęcie „kultury literackiej” służy przede wszystkim umieszczeniu „literatury” i „literaturoznawstwa” na określonym tle. Nie chodzi już o „literaturę” w ogólności, ale o teksty literackie sytuowane na konkretnych płaszczyznach interpretacyjnych. Podobnie, gdy mowa o „literaturoznawstwie”, nie jest ono pojmowane jako arbitralne względem swojego obszaru zainteresowań. W kontekście „kultury literackiej” stanowi ono pewien zestaw sposobów widzenia poznawczego⁵⁴, które kształtują się za sprawą określonego usytuowania badacza bądź badaczki w globalnej przestrzeni kulturowo-teoretyczno-ideologicznej. Tzw. kulturę literacką rozumiem zatem jako pewną teoretycznie wydzieloną (a więc umowną) całość uwarunkowań i procesów wpływających na literacką twórczość i recepcję w systemie wartości i znaczeń danego języka (jego tradycji literackiej i współczesnych przewartościowań w obrębie tzw. przestrzeni publicznej) oraz determinujących wzajemne oddziaływanie między literaturą a innymi obszarami kultury i życia. „Kultura literacka”, pozostając tylko uszczegółowionym wycinkiem kultury w ogólności, stanowi zarazem swoisty łącznik pomiędzy globalizacyjnymi procesami zachodzącymi w obrębie tej ostatniej a „literaturą” i „literaturoznawstwem”. Jej pojęcie umożliwia tym samym interpretowanie „literatury” i sytuowanie „literaturoznawstwa” pomiędzy globalną kulturą „w liczbie pojedynczej” (nieograniczoną przestrzenią wymiany i przepływów kulturowych treści) a mnogością kultur pojmowanych na sposób partykularny – różnicowanych (zwłaszcza w kontekście literackim) na bazie kategorii narodowego języka.

W obrębie tzw. *global studies* – rodzącej się dyscypliny badawczej o wciąż dość nieokreślonych konturach – zarówno wspomniane kategorie główne (obszary badań), jak i moderujące (figury znaczeniowych odniesień) zdają się współzależne. Dlatego też nie zdecydowałem się na sztywne rozdzielenie w układzie książki problematyki „literatury” i „literaturoznawstwa”, preferując porządek problemowy, w którym kolejne omawiane zagadnienia wywołują konieczność poruszania szeregu następnych.

Rozdział pierwszy dotyczy przede wszystkim problemu współczesnej interpretacyjnej bądź klasyfikacyjnej użyteczności kategorii „literatury światowej” (*Weltliteratur*) według Goethego, z odniesieniem także do jej późniejszej wykładni marksistowskiej. Weryfikuję tam zasadność wystosowywanych względem weimarczyka oskarżeń o kryptoimperializm i eurocentryzm, częściowo

⁵⁴ Sposobów widzenia wypracowanych, dopracowywanych lub wypracowywanych.

kładąc je na karb poznawczych uwarunkowań pierwszej połowy XIX wieku, a częściowo je unieważniając. Jednocześnie odnoszę się do wspomnianej już powyżej interpretacji pojęcia „literatury światowej” autorstwa Davida Damroscha: adaptuję dla swoich potrzeb proponowany przez niego sposób rozumienia *Weltliteratur* jako „trybu” lektury tekstów w perspektywie ich globalnej, międzykulturowej i międzypokokowej cyrkulacji. Nie powołuję się jednak na amerykańskiego badacza w sposób bezkrytyczny: odnotowuję zauważalny u niego brak refleksji na temat własnego umocowania poznawczego, który stara się on tuszować wprowadzając przez siebie w ramy „literatury światowej” podkategorię „bezzstronnego zaangażowania” (*detached engagement*) – w wyniku czego sam wystawia się, moim zdaniem, na zarzut poznawczej arbitralności, przed którym próbował bronić Goethego. Kluczowe fragmenty pierwszego rozdziału dotyczą też powieści *Cosmopolis* Dona DeLillo, na przykładzie której staram się udowodnić subwersywny potencjał jednostkowego doświadczenia (jako podstawy rozumienia i interpretacji) w ramach systemu wartości narzuconego przez globalny rynek. Fakt, że interpretacja *Cosmopolis* stanowi wprowadzenie do opisanego wcześniej refleksji na temat *Weltliteratur*, sugeruje, żeby znaczeniową relację między doświadczeniem a rynkiem rozumieć w odniesieniu do interpretacyjnego napięcia między doświadczeniem lektury tekstu w systemie *Weltliteratur* a współzależną z nim siecią globalnego rynku literackiego (*Weltmarkt*). Zależność ta pozwala mi wypracować pojęcie „doświadczenia globalizacji” jako kategorii interpretacji tekstów i samo-rozumienia własnego usytuowania poznawczego w świecie. Pojęcie to umożliwi z kolei częściową rezygnację z nie zawsze wydolnej interpretacyjnie (zwłaszcza w przypadku tekstów literackich) opozycji lokalne–globalne, zastępowanej w jego kontekście opozycją znane (oswojone) – nieznanne (obce).

Rozdział drugi należałoby rozumieć wobec pierwszego jako próbę analizy sposobu istnienia cyrkulującego globalnie tekstu w jego jednostkowości, a w obliczu wstępnego poznawczego usytuowania interpretującego podmiotu. W prezentowanym ujęciu – jak można było wywnioskować z samego rozpięcia znaczeń tekstu między „pisarza”, „czytelnika” a „rynek” – tekst posiada znaczenia tylko w czyjejś perspektywie lub w jakimś kontekście. Gdy mowa o znaczeniach ewokowanych przez tekst, o tekstowych mechanizmach wytwarzania znaczeń, o namnażaniu się znaczeń w tekście itd., to zawsze mam na myśli znaczenia, które jawią się lub kształtują w określonych działaniach twórczych, interpretacyjnych czy przetwarzających. Założenie to koresponduje z proponowanym przez Damroscha – a omówionym w rozdziale pierwszym – pojmowaniem światowego systemu literatury w kategoriach cyrkulacji nie tyle samych tekstów (jako skończonych dzieł), lecz „trybów” ich lektury. Próba zastosowania metody hermeneutycznej względem tak pojmowanego tekstu sprawia, że *głos* dobywający się z tekstu (Gadamer) staje się *głosem*

na temat świata takiego, jakim jawi się z jego perspektywy – w danym momencie i kontekście lektury⁵⁵. Zarazem jednak czytelnik nie staje w obliczu znaczeń wytworzonych przez niego, lecz tylko z jego udziałem; staje w obliczu tekstu będącego szeregami „znaczących” zorganizowanych przez jego autora w odniesieniu do obowiązującego systemu kultury i języka. Wątpliwość co do tego, jak w świetle sprecyzowanych powyżej założeń postrzegać tekst w teoretycznie wydzielonym stanie pośrednim – jako już nie obiekt działań twórczych (pisarza), lecz jeszcze nie interpretacyjnych (czytelnika) ani przetwórczych (ryнку) – staram się rozwiązać, wprowadzając pojęcie „petryfikacji” tekstu. Jednocześnie piszę o jego „petryfikacji linearnej”, poszukując ewentualnej poznawczo-znaczeniowej niszy, która gwarantowałaby literaturze tekstowo-linearnej poznawczą nieodzowność. Namysł nad tą kwestią wydaje się nieodzowny w obliczu możliwego ograniczenia literaturoznawczych badań nad globalizacją do refleksji nad tzw. literaturą „nowych mediów” – czerpiącej z autorytetu Marshalla McLuhana z jego tezą o „globalnej wiosce”. Na potrzeby swojej argumentacji adaptuję (w sposób przewrotny, bo zawierający w sobie jej krytykę) wspomnianą koncepcję klasyfikowania globalnej przestrzeni literatury za pomocą wykresów, map i drzew, lansowaną przez Franco Morettiego. Rozważania teoretyczne i meta-teoretyczne przeplatam zaś odwołaniami do (tekstowo-linearnych) powieści powiązanych tematycznie z problematyką globalizacji: *Asystenta śmierci* Bronisława Świdorskiego, *Przypadków inżyniera ludzkich dusz* Josefa Škvorecký’ego, oraz *Mapy i terytorium* Michela Houellebecqa. Nawiązując do nich, dążę do interpretacyjnego uwarunkowania prezentowanego wniosku teoretycznego.

Rozdział trzeci – poświęcony problemom literackiego przekładu – stanowi bezpośrednią kontynuację zagadnienia tzw. stref kontaktu (*contact zones*), które w rozdziale drugim porównywałem z kategorią „tekstu jako laboratorium” oraz traktowałem jako „strefę kontaktu” czytelnika z tekstem i ze światem. W rozdziale trzecim wracam do źródłowego użycia pojęcia przez Mary Louise Pratt: odnoszę implikowane tym pojęciem założenie o nierównowadze sił w kontakcie międzykulturowym do relacji między kulturą „przyjmującą” tłumaczony tekst a jego kulturą „źródłową”. Poświęcam też uwagę związkom teorii globalizacji z myślą postkolonialną, a także krytycznie weryfikuję interpretacyjną użyteczność postrzegania globalnego zasięgu języka angielskiego w kategoriach neokolonialnych oraz utożsamiania ekspansji ekonomicznej z cywilizacyjno-kulturową. W części interpretacyjnej podejmuję próbę komparatystycznej analizy *Trenów* Jana Kochanowskiego i ich anglojęzycznego przekładu autorstwa

⁵⁵ Stąd zawarta w tytule rozdziału drugiego zależność między problemem „definicji”, czy też rozumienia tekstu wpisanego w swojej jednostkowości w system literatury światowej, a „hermeneutyką świata” jako całości postrzeganej w określony sposób.

Seamusa Heaney'a i Stanisława Barańczaka. Porównania nie prowadzę jednak z intencją weryfikacji rozmaicie pojmowanej trafności przekładu, lecz z założeniem interpretacyjnej eksploatacji ewentualnych rozbieżności znaczeniowych⁵⁶. Analizie pod kątem literaturoznawczej użyteczności poddaję z kolei kategorię „tradycji wynalezionej” według Erica Hobsbawma i Terrence’a Ranguera, odnosząc ją do poszukiwań w ramach danej kultury literackiej kontekstu odpowiedniego do tego, aby wpisać w niego tłumaczony tekst. Proponuję również pojęcie „hieroglify” na określenie napotykanego w tekście „obcości”, którą odbiorca stara się rozszyfrować przy użyciu dostępnych mu kodów języka i systemów znaczeń. Kategorie „tradycji wynalezionej” i „hieroglify” staram się wykorzystać dla przedstawienia przekładu literackiego jako swoistej metafory globalnej „obcości” (doświadczanej w przekładzie i poprzez przekład). Koncepcja ta stanowi z kolei próbę zaadaptowania dla potrzeb literaturoznawczych badań nad globalizacją tezy Jolanty Kozak o tym, aby tłumaczenie literackie postrzegać jako „metaforę” tekstu oryginalnego w języku przekładu. Na zakończenie rozdziału wprowadzam kategorię „relacji sub-globalnej”. Określa ona sytuację, w której dla literatury danego języka to inny język otwiera możliwość globalnej cyrkulacji – a przekład na ten język staje się potencjalną bazą przekładów kolejnych. Zasadniczą intencją przeprowadzonego w rozdziale wnioskowania jest jednak obrona dla komparatystyki literackiej poznawczej i interpretacyjnej wartości tekstów obcych, czytanych jako dzieła w przekładzie – bądź dzieła przekładu.

Rozdział czwarty oscyluje wokół problemów selekcji materiału badawczego oraz jego interpretacyjnej obróbki jako formy reprezentacji danego problemu w jego wymiarze globalnym. Z jednej strony podnoszę więc kwestię generalizacji jako koniecznego etapu rozumowania na temat globalizacji, który, owszem, zakłada pewne uproszczenia, ale czyni je też koniecznym punktem wyjścia dla hermeneutycznego zgłębiania danego zagadnienia. Z drugiej strony odnoszę sygnalizowane problemy teoretyczne nie tylko do literaturoznawstwa, ale także do kultury literackiej (uwzględniając problematykę kanonu, a pośrednio i pokrótce też nagród literackich) oraz do literatury. W kwestii tej ostatniej rozważam, na ile możliwe jest traktowanie świata przedstawionego powieści jako reprezentacji pewnego holistycznego, uwarunkowanego kulturowo obrazu świata; obrazu, który ulega jednak załamaniu w zestawieniu z siatką

⁵⁶ Takie podejście znajduje uzasadnienie w rozważaniach z rozdziału drugiego, ponieważ przeprowadzona tam analiza trwałości tekstu („spetryfikowanego” w formie, lecz nie w znaczeniach) umożliwia zachowanie więzi pomiędzy oryginałem a przekładem, lecz zarazem jest to więź „słaba” – tzn. taka, która nie zakłada nadrzędności znaczeniowej, lecz łączy przekład z oryginałem w relacji dialektycznej.

pojęć czytelnika i za sprawą wcześniejszej, utrwalonej w przekładzie, interpretacji tłumacza. Rozdział rozpoczynam od parafrazy powszechnie akceptowanego twierdzenia, że „przekład jest interpretacją” do postaci: „interpretacja jest przekładem”. Argumentację na rzecz tej tezy prowadzę, przede wszystkim opierając się na pracach Georga Steinera i Tomasza Bilczewskiego. Wspomnianą już we wstępie cielesno-przestrzenną koncepcję teoretyczną Bilczewskiego konfrontuję następnie z teoriami Arnolda Gehlena i Donalda Davidsona. Dążę przy tym do pełniejszego usytuowania poznającego (komparatystycznego) podmiotu nie tylko w aspekcie jego umocowania kulturowego (Bilczewski), ale też językowego (Davidson) i instytucjonalnego (Gehlen). Z wypracowanej w ten sposób pozycji badawczej podejmuję próbę interpretacji powieści dwóch chińskich noblistów: *Góry duszy* Gao Xingjiana i *Krainy wódki* Mo Yana – przy okazji których staram się uchwycić grę znaczeń prowadzoną w nich z zachodnimi kategoriami modernizmu i postmodernizmu. Rozdział kończy zestawienie trójstopniowej definicji „literatury światowej” według Damroscha (omówionej w rozdziale pierwszym) z jej krytycznym przeformułowaniem autorstwa Briana Lennona, przedstawiającego ją nie jako przestrzeń cyrkulacji, lecz „scenę”, na której teksty i autorzy prezentują się w kategoriach narzuconych im przez globalny rynek. Prezentacja tekstu na scenie literatury światowej przekształca go jednak w reprezentację określonego systemu literackich (i/lub kulturowych) wartości, w obrębie którego jest on sytuowany. Jego ewentualny globalny rozgłos można wówczas traktować jako miarę ekspansji owego systemu – który to wniosek umożliwiła płynne przejście do kolejnego etapu badań.

Rozdział piąty dąży do rozstrzygnięcia wątpliwości, do jakiego stopnia i czy w ogóle systematyzacja przestrzeni globalnej na podstawie kategorii kultury i języka daje się postrzegać jako samowystarczalna, lub choćby wydolna poznawczo, struktura rozumienia. U podstaw zawartych w rozdziale rozważań leży refleksja nad wspomnianą już we wstępie koncepcją teoretyczną Pascale Casanovy, która pozwala postrzegać dewaluację paryskiego „centrum” na globalnej mapie literackich oddziaływań interpretacyjno-aksjologicznych jako początek epoki podziału symbolicznej władzy pomiędzy „centra” współzależne, lecz względnie autonomiczne. Wniosek ten zestawiam z teorią „systemów-światów” Immanuela Wallersteina i wypracowaną na jej bazie tezę tego badacza, że po rozpadzie bloku wschodniego tzw. pierwszy świat (w uproszczeniu: świat gospodarki kapitalistycznej) wchłonął pozostałe. W wyniku tego zestawienia formułuję koncepcję „literackich systemów-światów”, rozumianą przede wszystkim jako domena aksjologii, lecz stosowaną również w charakterze kategorii interpretacyjnych. Porównując powieści Milorada Pavicia (*Słownik chazarski*) i Yana Martela (*Życie Pi*), wysuwam hipotezę o tzw. globalnej ironii, dopracowując jej pojęcie w polemice z koncepcją „planetarności” według

Gayatri Chakravorty Spivak; koncepcją, którą skądinąd uważam za wartościową poznawczo i przydatną interpretacyjnie, lecz która, moim zdaniem, wymaga zachowania pojęcia (arbitralnej) „globalności” w charakterze interpretacyjnej przeciwwagi. Dowodową część rozdziału wypełnia porównawcza analiza powieści Umberto Eco (*Wyspa dnia poprzedniego*) i Eleanor Catton (*Wszystko co śni*) oraz Zadie Smith (*Białe zęby*) i Ignacego Karpowicza (*ości*). Zestawienie pierwszej pary ma na celu zbadanie powieściowych sposobów sprzężenia określonego kulturowo systemu pojęć i wartości z perspektywą bohatera, który albo próbuje poza ten system wykroczyć, albo korzystając z własnego doświadczenia, przeformułować go od wewnątrz. Natomiast druga para służy analizie powieściowych opisów „centrum” (samodzielnego lub jednego z wielu) danego literackiego „systemu–świata”, przedstawianego jako przestrzeń cyrkulacji treści i postaci zróżnicowanych kulturowo, etnicznie i ideologicznie – a więc jako swoiste metonimiczne reprezentacje procesów zachodzących w skali całego globu⁵⁷. Przy okazji *Białych zębów* i *ości* analizuję też zaproponowaną przez Jamesa Wooda kategorię „realizmu historycznego”, weryfikując trafność pojęcia i stwierdzając jego szczególną przydatność interpretacyjną w odniesieniu do powieści powiązanych tematycznie z problematyką globalizacji w przestrzeni tzw. globalnych metropolii. Rozdział kończę próbą takiego przeformułowania pojęcia „literackiego systemu–świata”, aby pozwalało ono na niedeterminujące (co nie znaczy, że dowolne) usytuowanie tekstu w stosunku do określonych przestrzeni kultury i języka, bez konieczności marginalizacji ich międzykulturowych recepcji lub wielokulturowego zakorzenienia. Wspomagam się przy tej okazji koncepcją „globalnej ekumeny” Ulfa Hannerza.

Rozważania z rozdziału szóstego – ostatniego – koncentrują się na problemie literatury wielojęzycznej. Zarówno tok rozumowania, jak i wysuwane wnioski pozostają jednak w ścisłej relacji do tych z rozdziału poprzedniego. Wychodząc od wypracowanej wcześniej wewnętrznej kulturowo-społecznej dywersyfikacji językowych obszarów przetwarzania znaczeń („literackich systemów–światów”), analizuję mechanizmy wytwarzania literackiego obrazu osobowości, kultury i społeczeństwa na podstawie różnych, przeplatających się w ich obrębie systemów języka. Zasadniczo, hermeneutyczny proces kształtowania osobowości (podmiotowości) i dialektyka obrazowania przestrzeni kulturowo-społecznej zdają się stanowić w tym kontekście dwa odrębne zagadnienia, które jednak wymagają wzajemnych odniesień. Na temat pierwszego

⁵⁷ Czynię jednak wyraźne zastrzeżenie, że Londyn (*Białe zęby*) i Warszawa (*ości*) wydają się nieporównywalne, jeśli chodzi o rangę przysługującą im w globalnej sieci symbolicznych zależności i ich znaczenie w globalnej redystrybucji symbolicznego kapitału.

z nich wnioskuje, sięgając do autobiograficznej powieści pt. *Lost in translation*, autorstwa polsko-amerykańskiej Żydówki, Evy Hoffman. W powieści tematu życia pomiędzy polszczyzną i angielszczyzną odpowiada wmiśzanie poszczególnych polskich słów i zwrotów w anglojęzyczną poza tym narrację. Drugi problem omawiam na przykładzie *Sońki* Ignacego Karpowicza, gdzie historia mieszkanki dawnego kulturowego pogranicza (a współcześnie tylko terenu przygranicznego), wraz z jego ginącym językiem, zostaje uchwycona literacko przez jednego z bohaterów, a w swojej formie scenicznej staje się obiektem cyrkulacji w przestrzeni kultury i rynku. W rozdziale tym dokonuję także polemicznej prezentacji koncepcji „Nowej Literatury Światowej” (*Neue Weltliteratur*) według Elke Sturm-Trigonakis. Analizując leżącą u jej podstaw teorię „hybrydowości”, sięgam do źródłowej wykładni tejże według Homiego Bhabhy i na podstawie dostarczonych przez tego teoretyka przesłanek argumentuję na rzecz postrzegania „hybrydowości” jako kategorii przydatnej również podczas interpretacji tekstów osadzonych w (pozornie) homogenicznych przestrzeniach kulturowych, a nie – jak chciała Sturm-Trigonakis – tylko tekstów wielojęzycznych. Ponadto, kierując się potrzebą komparatystycznego zestawienia powieści Hoffman i Karpowicza, staram się zaaplikować na gruncie literaturoznawczym pojęcie „formy życia” według Hannerza, jako doświadczalnego bezpośrednio splotu globalnych uwarunkowań determinujących jednostkową perspektywę postaci. Rozdział kończy ponowny zwrot rozumowania od kultury jako przestrzeni wielojęzycznej do języka jako spoiwa wielu kultur (oddzielanych od siebie ze względów politycznych lub praktycznych: w celu ograniczenia obszaru poznawczego lub doprecyzowania tożsamości indywidualnej i wspólnotowej). Ponowną koncentrację na zagadnieniu, które skrótoowo określe tu mianem problemu „wielokulturowości języka”, należy jednak rozumieć jako powrót hermeneutyczny. W założeniu, na tym końcowym etapie badań, język i wyobrażone ramy kultury jawić się mają jako zespolone już nie na mocy definicji (arbitralnie wyznaczonych ram danej kultury literackiej), ale jako dwa nieodzowne bieguny działania interpretacyjnego, których prawdopodobne przedłużenia⁵⁸ w przestrzeni globalnej kierują czytelnika ku innym obszarom rozumienia.

W swojej pracy staram się konsekwentnie stosować metodę hermeneutyczną w stosunku do interpretowanych tekstów literackich, lecz także wobec przywoływanych koncepcji teoretycznych, względem których na przemian zbliżam się i oddalam – analizując ich metodologiczne i dyscyplinarne podłoże oraz sprawdzając, jakie korzyści poznawcze przynoszą, gdy wpisać je w panoramę omawianych zagadnień. Hermeneutykę rozumiem więc nie tylko

⁵⁸ Powiązania intertekstualne i inter-kontekstualne.

w odniesieniu do interpretowanego tekstu, ale także jako procedurę wypracowywania holistycznego obrazu zjawisk postrzeganych poprzez teksty lub – jeśli sparafrazować twierdzenie Davidsona o języku jako jednym ze zmysłów – tekstami; obrazu, który zawsze okazuje się niepełny i zmusza do powtórzenia w jego perspektywie badań szczegółowych. Tak pojmowana hermeneutyka pozwala ustrzec się przed metodologicznym eklektyzmem – pośrednio wymuszonym przez zróżnicowanie współtworzonych, odwzorowywanych i postrzeganych przez literaturę oraz literaturą globalizacyjnych zjawisk, które często wymagają przynajmniej wskazującego nawiązania do odrębnych metod i dyscyplin badawczych⁵⁹. Ekspozując poznawczą wartość niepewności jako stanu,

⁵⁹ Celowo piszę tu o ryzyku eklektyczności, zamiast proklamować wszechobecną w dobie współczesnej humanistyki (a może nauki w ogóle?) interdyscyplinarność swoich rozważań. Owszem, ogólny przedmiot moich dociekań (globalizacja) wydaje się – w swojej niejednoznaczności zaklinanej niejako liczbą pojedynczą pojęcia spajającego wszystkie wchodzące w jego skład zjawiska – wręcz stworzony do badań interdyscyplinarnych. Niemniej, nie jestem przekonany co do możliwości określenia mianem interdyscyplinarnych moich badań, ponieważ nawiązując do dziedzin takich jak socjologia, antropologia, filozofia (w pojedynczych przypadkach także politologia, ekonomia czy nauki o zarządzaniu), zawsze dążę do podporządkowania zapożyczonych wyników tych badań refleksji teoretycznoliterackiej. To literaturoznawstwo pozostaje dla mnie dziedziną podstawową względem poznawczych potrzeb, której ewentualne odwołania do wniosków dziedzin pozostałych pozostają podporządkowane DZIE-DZINIE w toku interpretacji poszczególnych tekstów. Dlatego zdecydowałem się napisać raczej o eklektyzmie niż o interdyscyplinarności – choć być może narazam się w ten sposób na zarzuty ze strony „naturalnych wrogów” eklektyzmu, jakimi w świetle stwierdzenia Janusza Sławińskiego, że „Eklektyk [...] może okazać się naturalnym sojusznikiem Twórcy”, jawią się wymienione przez tego badacza postaci Estety, Doktrynera i Purysty. Badawczej pewności siebie dostarcza mi jednak w tym względzie kończąca *Wzmiankę o eklektyzmie* stwierdzenie Sławińskiego, że ewentualny eklektyzm „daje się traktować jako potrzebne stadium eksperymentalnego zmieszania języków”, zaś „świadomy sobie eklektyzm może stanowić [...] jedyną podstawę dla tych dążeń, które występują pod wzniosłymi hasłami «interdyscyplinarności» i «integracji» wiedzy”. Zob. J. Sławiński, *Wzmianka o eklektyzmie*, „Teksty: teoria literatury, krytyka i interpretacja”, 1980, nr 1/49, s. 1–8. W przypadku moich badań, chodziłoby o integrację wiedzy o globalizacji z dyscypliną literaturoznawczą, a pośrednio również o integrację literaturoznawstwa z tzw. *global studies* – w wyniku czego globalizacja byłaby istotnym kontekstem nie tylko w refleksji nad literaturą i pochodną od niej dziedziną nauki. W dalszej perspektywie ugruntowana w tej dziedzinie refleksja nad globalizacją (bez silenia się na pochopną interdyscyplinarność w sensie metodologicznym) wniosłaby także istotny wkład do refleksji nad globalizacją w jej wymiarze ponaddziedzinowym

który nie pozwala zamknąć znaczenia w jednej tylko interpretacji, hermeneutyczne założenia rozważań sygnalizują też preferowany sposób ich lektury: nie jako ciągu zdań twierdzących, z których mój wywód w przeważającej mierze się składa, ale jako procedurę zadawania pytań o sposoby literaturoznawczego ujęcia fenomenu globalizacji – w odniesieniu do literatury i względem tzw. kultury literackiej.

Oprócz opisanych powyżej poznawczo-interpretacyjnych walorów hermeneutycznej procedury rozumienia, które przemawiają za podporządkowaniem jej prezentowanych badań, hermeneutycznej perspektywie przyświeca także intencja polemiczna. Swoista „hegemonia” hermeneutyki w moim programie badawczym stanowić ma bowiem próbę zrównoważenia faktycznej hegemonii myślenia strukturalnego i poststrukturalnego w badaniach nad globalizacją w literaturze i nad pojęciem literatury światowej. Należy przyznać, że możliwość współczesnych zastosowań teoretycznego dziedzictwa strukturalizmu w dużej mierze inspiruje te obszary humanistycznej refleksji. Tego rodzaju inspiracje są wyraźne zwłaszcza u Franco Morettiego, który konsekwentnie „strukturyzuje” ogólnoswiatowe procesy literackie, ale da się je dostrzec nawet u Spivak, która pomimo zasadniczego sprzeciwu wobec globalnych struktur narzucanych odgórnie nie ma nic przeciwko pewnej strukturyzacji „oddolnej”⁶⁰ (objawiającej się choćby w ideach „planetarności” i „kolektywnego humanizmu”). Konsekwentne stosowanie przeze mnie metody hermeneutycznej w proponowanym programie badawczym ma więc na celu ukształtowanie pewnej alternatywnej metody opisu globalizacji w kontekście literatury, a tym samym wypełnienie badawczej luki, którą dostrzegłem w obliczu faktycznej przewagi myślenia strukturalnego i poststrukturalnego w interesującym mnie obszarze badań (zwiększającej się jeszcze wówczas, gdy poruszane problemy wymuszają nawiązania do nauk społecznych i politycznych). W toku swoich analiz i interpretacyjnych działań stopniowo staram się przygotowywać grunt pod przewartościowanie elementów strukturalistycznych, a nawet ich hermeneutyczną reinterpretację. Jest to strategia realizowana konsekwentnie od początku pracy, a jej elementy składowe stanowią istotne obszary refleksji we wszystkich kolejnych rozdziałach: koncepcja „doświadczenia globalizacji” w rozdziale pierwszym; redefinicja „literatury” jako składnika tego doświadczenia i ośrodka „strefy [międzykulturowego] kontaktu” w rozdziale drugim;

(przyczyniając się do interdyscyplinarności badań nad globalizacją, pojmowaną jako między-dziedzinowy dialog, polegający na porównywaniu wyników badań i formułowaniu na podstawie takiego porównania bardziej ogólnych teorii i wniosków).

⁶⁰ Nawiązuję tutaj do wprowadzanego w rozdziale pierwszym, porządkującego stan literackich badań nad globalizacją, podziału na badania „oddolne” i „odgórne”.

przekład pojmowany jako warunek przyswajalności i etap rozumienia w rozdziale trzecim oraz swoisty auto-przekład samego podmiotu na język innego w rozdziale szóstym⁶¹; wreszcie osobiste sondowanie granic kultury ze świadomością, że odbywa się ono na jej zasadach (czyli od wewnątrz wspomnianych literackich „systemów–światów”). Ta umowna „hermeneutykacja” elementów strukturalistycznych pozwoliła m.in. na to, żeby w rozdziale szóstym przeciwstawić się postrzeganiu tzw. podmiotu „hybrydycznego” (ukształtowanego na kulturowo-językowym pograniczu) jako „tożsamości patchworkowej”, czyli wewnętrznie niespójnej i poznawczo niestabilnej.

Wielkim nieobecny prezentowanych rozważań teoretycznych na temat literatury i globalizacji może się wydawać zagadnienie literatury Trzeciego Świata. Pominięcie jej problematyki wynika z ograniczonej – moim zdaniem – interpretacyjnej użyteczności pojęcia w obliczu zaniku warunkującego je systemu światowego, czyli od upadku tzw. bloku wschodniego (dawnego „drugiego świata”) na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Sądzę jednak, że ów zanik deskryptywnej użyteczności pojęcia „trzeciego świata” (w wymiarze innym niż historyczno-geograficzny) wynika na gruncie literaturoznawczym nie tyle z wchłonięcia świata „trzeciego” przez „pierwszy”, co z osunięcia się spuścizny bądź resztek pozostałych dwóch „światów” we właściwą temu trzeciemu symboliczną domenę wewnętrznej niespójności i tożsamościowego rozdarcia. Taka teza stoi w jawnej sprzeczności wobec stanowiska Fredricka Jamesona, który w znanym artykule pt. *Third-World Literature in the Era of Multinational Capitalism* przedstawił literaturę „trzeciego świata” jako skoncentrowaną na dawno przebrzmiałej w „pierwszym świecie” problematyce narodowych alegorii⁶². Możliwość takiego rozróżnienia zasadzała się na historycznym i ekonomicznym ugruntowaniu kulturowych perspektyw „pierwszego świata”, gdzie wszelkie (w domyśle: postmodernistyczne) akty

⁶¹ Taki wątek pojawia się w interpretacji *Góry duszy* Gao Xingijana.

⁶² F. Jameson, *Third-World Literature in the Era of Multinational Capitalism*, „Social Text”, 1986, nr 15, s. 69. Należy tu zwrócić uwagę, że nacisk, jaki literatura postkolonialna kładzie na problem kształtowania nowoczesnej narodowości, wynika z odczuwanego często po fazie dekolonizacji braku tożsamościowego spoiwa wspólnot byłych kolonii, w przypadku których ulegający zanikowi kolonialny porządek społeczny wcześniej zlikwidował uprzednie, tradycyjne, formy wspólnotowości. Christopher L. Miller, amerykański badacz frankofońskiej literatury afrykańskiej, przywołuje w tym kontekście stwierdzenie Daniela Ewandé: „dekolonizacja często jest synonimem dekompozycji” (*decolonization is often a synonym for decomposition*). Zob. Ch.L. Miller, *Nationalists and Nomads. Essays on Francophone African Literature and Culture*, Chicago, Londyn 1998, s. 146.

rozszczepiania kulturowego monolitu posiadać miały wymiar wyłącznie indywidualny, wynikający z wyraźnego podziału na sferę publiczną i prywatną, nie będąc ukierunkowanymi ani na analizę doświadczenia wspólnotowego, ani na reprezentację wspólnoty⁶³.

Nie rozstrzygając tego, czy i w jakim stopniu poczynione przez Jamesona rozróżnienie było słuszne w roku 1986, kiedy opublikował swój artykuł, należy przyznać, że w drugiej dekadzie XXI wieku straciło ono na wyrazistości. Problem definiowania wspólnoty jest stałym elementem chociażby kultury polskiej po roku 1989⁶⁴ (żeby daleko nie szukać przykładu z dawnego „drugiego” świata), a po jedenastym września 2001 ponownie zagościł on w literaturze amerykańskiej (w symbolicznym centrum „pierwszego świata”), przyjmując postać kryzysu języka, a więc problemu wspólnotowej komunikacji⁶⁵.

Oczywiście, semantyka Trzeciego Świata wykracza poza realia zimnowojenne. Wprowadzając termin do akademickiego obiegu w 1952 roku, Alfred Sauvy nadał mu w sumie trzy znaczenia⁶⁶. Pierwsze, polityczne i już zdezaktualizowane, oznaczało obszar swoistej ziemi niczyjej, składającej się z krajów zachowujących neutralność we wspomnianej walce pomiędzy dwoma uniwersalizmami. Drugie odnosiło się do słabej kondycji ekonomicznej i kulturowej określanych tym terminem państw. Wreszcie ostatnie znaczenie terminu nawiązywało do pamfletu z czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej pt. *Czym jest stan trzeci?*, autorstwa ojca Emanuela-Josepha Sieyès’a. W tym znaczeniu określenie Trzeci Świat traci deprecjonujący wydźwięk, jawiąc się jako światopoglądowa alternatywa względem arbitralnego podziału świata na „Wschód” i „Zachód”. Okazuje się więc, że spośród wymienionych przez Sauvy’ego znaczeń pojęcia Trzeci Świat dwa wciąż zdają się żywotne⁶⁷. Spośród nich jednak znaczenie ekonomiczne prezentuje ograniczoną użyteczność dla prezentowanych badań, w których zagadnienie ekonomicznego uzależnienia rynków literackich pojawia się tylko w formie kontekstowej. Natomiast ostatnie, „egalitarne”, rozumienie pojęcia właśnie ze względu na owe historyczno-ekonomiczne konotacje zdaje się mniej atrakcyjne teoretycznie od bliskiej mu znaczeniowo „trzeciej przestrzeni” według Homiego Bhabhy. Ta ostatnia kategoria, wprowadzając

⁶³ *Ibidem*, s. 78–80.

⁶⁴ P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

⁶⁵ R.J. Gray, *After the fall. American Literature since 9/11*, Malden (Massachusetts) 2011, s. 1.

⁶⁶ M.W. Solarz, ‘Third World’. *The 60th anniversary of a concept that changed history*, „Third World Quarterly”, 2012, t. 33, nr 9, s. 1561–1563.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 1563–1566.

dynamikę wielostronnych powiązań kontekstowych pomiędzy „oznaczającym” a „oznaczanym” w miejsce prostej odpowiedniości między „znakiem” a „desygnatem”⁶⁸, łatwiej daje się wykorzystać w interpretacji literatury innej niż postkolonialna. W konsekwencji stosowanie pojęcia „trzeciej przestrzeni”, zamiast „trzeciego świata”, zapobiega zamknięciu literaturoznawczej refleksji nad globalizacją w obrębie dyskursu postkolonialnego – mimo że samo pojęcie powstało przecież na gruncie filozofii postkolonialnej.

Pominięcie tekstów postkolonialnych z pewnością nie umknie uwadze docieklivego czytelnika. Prezentowane badania posiadają pewien mankament, którego nie dało się uniknąć w obliczu tak szerokiego spektrum problemowego, a do którego każe się przyznać badawcza uczciwość. Mianowicie: nie wyczerpują one tematu globalizacji w literaturze, literaturoznawstwie i kulturze literackiej, będąc zaledwie próbą odnalezienia odpowiedniej dla niego płaszczyzny rozumienia. Na swoją obronę muszę jednak dodać, że wyczerpanie tematu nie wydaje się w tym przypadku wykonalne – jeśli wziąć pod uwagę zróżnicowanie procesów globalizacyjnych i światową („globalną”) różnorodność kontekstów, z którymi wchodzi one w relacje. Sposób odczytywania przeze mnie poszczególnych tekstów literackich, ich wybór oraz poruszane przy tej okazji problemy teoretyczne służą wypracowaniu pewnej płaszczyzny poznawczo-analitycznej – nie zaś skończonemu opisowi bezmiaru literaturoznawczych i kulturoznawczych problemów oraz literackich przykładów, które globalizacja czyni wartymi namysłu. Stąd też zasadniczy (a być może i zaskakujący) brak odczytań utworów kanonicznych (jeśli nie liczyć *Trenów* Kochanowskiego, które interesują mnie jednak przede wszystkim w ich przekładzie na angielski). Poszczególne teksty do interpretacji doбираłem pod kątem pytań, które za ich pomocą chciałem postawić, a ich wybór uzależniłem od potencjalnych teoretycznych korzyści przez nie oferowanych, a nie od ich aktualnego usytuowania w narodowych lub ponadnarodowych kanonach.

Pochodną problemu doboru tekstów do analizy stanowił dylemat, czy poszczególne utwory czytać i interpretować wyłącznie w wersji oryginalnej, czy też zdecydować się na (warunkowe przynajmniej) znaczeniowe zrównanie z oryginałem przekładu. W swoich badaniach, co podkreślam w wielu miejscach niniejszej książki, staram się jak najdalej uciec od przeświadczenia o interpretacyjnej podrzędności przekładu względem oryginału. Procesy globalizacyjne, które czynią z literatury przedmiot globalnego transferu oraz aktora globalnego rozprzestrzeniania się sensów, każą postrzegać oddalanie się przekładu od oryginału jako kolejny etap oddalania się tekstu od jego autora (czyli znaczeń pierwszego od intencji drugiego – który to proces określa się

⁶⁸ H.K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 22–25.

powszechnie mianem „śmierci autora”). Nie należy przez to rozumieć, że przekład ma być postrzegany jako w pełni niezależny w swoich znaczeniach. Sądzę jednak, że globalizacja uchyla (a przynajmniej: utrudnia) możliwość zaprzeczenia jego znaczeń z perspektywy oryginału. Przesadą byłoby zatem stwierdzenie, że uważam przekład i oryginał za równorzędne – z czego skrupulatny czytelnik mógłby uczynić ewentualny zarzut. Parafrazując tytuł książki Pascale Casanovy, powiedziałbym jednak, że w „Światowej Republice Literatury” tłumaczeniu przysługuje pewnego rodzaju autonomia, która pozwala traktować je jako samodzielny obiekt interpretacyjny – choć jego więź z oryginałem wciąż pozostaje w możności do teoretycznej eksploatacji. Śmiem przy tym twierdzić, że kwestia doboru materiałów i wątków badawczych ustępuje miejsca podstawowemu pytaniu o wpływ globalizacji na sposób rozumienia literatury i samorozumienia literaturoznawstwa; globalizacji, która, pomimo wymuszonej wybiórczości naukowego dyskursu, samym swoim pojęciem przywołuje wyobrażenie pewnej ogólnoswiatowej, globalnej całości.

Prezentowana tu książka stanowi przejrzaną, uzupełnioną i rozszerzoną wersję rozprawy doktorskiej pt. „Globalizacja w literaturze, literaturoznawstwie i kulturze literackiej. Czytelnik – Pisarz – Rynek”, którą napisałem pod opieką naukową prof. dr. hab. Grzegorza Gazdy, a którą dwudziestego pierwszego października 2016 obroniłem na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego (z wyróżnieniem). Duży wpływ na ostateczną zawartość książki miały uwagi recenzentów mojego doktoratu – profesorów: Ryszarda Nycza i Jerzego Jarniewicza – którzy obaj zalecali jego publikację. Przede wszystkim jednak jestem im wdzięczny za to, że w swoich recenzjach potraktowali mnie jako równorzędnego partnera do dyskusji. Obaj profesorowie odczytali moją pracę jako zachętę do wspólnej refleksji nad globalizacyjnymi problemami literatury i literaturoznawstwa. Z atencją podeszli do proponowanych przeze mnie koncepcji teoretycznych, wskazując mi potencjalne kierunki dalszych badań szczegółowych. Tam natomiast, gdzie zdarzały się między nami różnice poglądów (czy to w kwestii wagi przydawanej poszczególnym literackim aspektom globalizacji bądź odnośnie do obranej metodologii), zamiast zarzutów odnajdywałem zaproszenie do intelektualnej polemiki.

Część propozycji moich recenzentów znalazła odzwierciedlenie w modyfikacjach poszczególnych fragmentów pracy – przykładem kwestia relacji między oryginałem a przekładem podnoszona przez profesora Jarniewicza, która zaowocowała powtórna redakcją rozdziału na temat tłumaczenia. Inne – jak na przykład pytanie profesora Nycza o ewentualną użyteczność dla teorii

„literatury światowej” koncepcji „muzeum wyobraźni” André Malraux – wciąż czekają na swoje teoretyczne rozwinięcie, gdyż uznałem, że rozszerzenie niniejszej książki o związane z nimi problemy zaburzyłoby jej kompozycję.

Wielkie podziękowania za pomoc w badaniach, których zwieńczenie stanowi prezentowana książka, należą się pracownikom Instytutu Kultury Współczesnej Wydziału Filologicznego UŁ. Przede wszystkim profesorowi Grzegorzowi Gaździe, mojemu promotorowi i (śmiem twierdzić) przyjacielowi, który już od czasów moich studiów magisterskich służy mi nieocenionym intelektualnym wsparciem. Wyrazy wdzięczności chciałbym skierować również pod adresem profeserek: Agnieszki Izdebskiej i Danuty Szajnert – od których wiele nauczyłem się na zajęciach i seminariach. Pewien nieoczywisty wkład w rozwój mojej koncepcji badawczej poczynił także profesor Christian Prunitsch – niemiecki sławista z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie. Z biegiem lat nabieram przekonania, że rozmowy na temat literatury polskiej i polskiego życia literackiego, które podczas stypendium programu Erasmus odbywałem z nim na ostatnim roku moich studiów magisterskich, stanowiły dla mnie pierwszy bodziec do refleksji nad światowym obiegiem tekstów literackich – i nad „wyobcowywaniem” przez globalizację tego, co w kulturze rzekomo „własne”.

Niniejsza książka prawdopodobnie nie powstałaby, gdyby nie finansowa pomoc, którą w latach 2012–2013 otrzymywałem w ramach projektu „Doktoranci – Regionalna Inwestycja w Młodych Naukowców dla Nauk Społeczno-Humanistycznych” (D-RIM SH), finansowanego przez Unię Europejską. Istotną rolę w prowadzonych przeze mnie badaniach odegrało także trzymiesięczne stypendium, które w ramach sieci tematycznej DAAD odbyłem na Uniwersytecie im. Justusa Liebiga w Giessen. Przy tej okazji dziękuję profesorowi Reinhardowi Iblerowi – za zaproszenie i ożywcze intelektualnie dyskusje.

Szczególne wyrazy wdzięczności należą się moim bliskim, którzy w chwilach zwątpienia nie pozwolili mi zejść z obranej drogi. Przede wszystkim dziękuję za to mojej żonie, Pauli, której niniejszą książkę w całości dedykuję, a także rodzicom i siostram.